PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 99 (588) ŚRODA, DNIA 10 GRUDNIA 1930 ROKU M ROK X

Wielki dzień sportu polskiego

Otwarcie sztucznego toru w Katowicach. Pierwszy turniej hokejowy. Popisy jazdy figurowej

Nowa i ważna placówka polskiego sportu została powołana do życia: w ubiegłą niedzielę oddana do użytku szerokim warstwom społeczeństwa; otwarto pierwszy w kraju sztuczny tor łyżwiarski.

Zbyteczne byłoby się rozwodzić ponownie nad doniosłością tej placówki dla polskiego sportu lodowego. Z ważniejszych momentów należy tylko podkreślić, co także i mówcy na uroczystości otwarcia zaznaczali, że ponownie Śląsk zajął przodujące stanowisko w rozwoju sportowym kraju.

Praca, energją i inicjatywą Śląska—wysiłkiem finansowym szerokich mas i wysiłkiem pracy fizycznej śląskiego robotnika — zdołano w krótkim czasie dokonać tak potężnego dzieła.

W gorących słowach dziękował i wyrażał uznanie płk. Kiliński Śląskowi, że ta właśnie dzielnica najlepiej zrozumiała i wprowadziła w czyn ideę i zamierzenia PUWF, niosąc i popularyzując wśród najszerszych mas sport i tężyznę fizyczną. Płk. Kiliński z całym naciskiem podkreślał, że Śląsk posiada obecnie 25 proc. wszystkich urządzeń sportowych w Polsce, a w dziedzinach specjalnych dochodzi ten stosunek do cyfry 34 proc.

Przodujące swe stanowisko w sporcie polskim zadokumentował Śląsk godnie też i z okazji otwarcia pierwszego w Polsce sztucznego toru łyżwiarskiego.

Liczne tłumy zdążały już na długo przed wyznaczoną godziną na tor. Trybuny, galerja i miejsca stojące zostały doszczętnie wypełnione, a tłumy oblegały jeszcze na zewnątrz obszerny plac przed gmachem toru i dojazd do toru, przepięknie udekorowany narodowemi kolorami Polski.

Nad torem zawieszono 23 reflektory, rozpięte w szachownicę, oraz 3 głośniki—megafony do zapowiadania i nadawania muzyki.

Punktualnie o godzinie 10-tej dokonał aktu poświęcenia urządzeń toru ks. Steuer. Następnie powitał przybyłych imieniem Spółdzielni „Sztuczny Tor łyżwiarski w Katowicach" p. inż. radca Sikorski.

P. wojewoda śląski, dr. Michał Grażyński, protektor uroczystości, podkreślił w swojem przemówieniu znaczenie toru dla sportów zimowych w Polsce, na Śląsku specjalnie i zapewnił o swej życzliwości i poparciu tej placówki na przyszłość.

Przemawiali następnie dr. Saloni, prezes Śląskiej Rady Sportowej, p. Szkudlarz w imieniu miasta Katowic, ppłk. Glabisz reprezentant Z. Z. i P.K.Ol. gen. Witkowski wiceprezes PZŁ i płk. Bobkowski, prezes PZN. Wreszcie p. Polakiewicz, prezes PZHL po przemówieniu poprosił wojewodę Grażyńskiego o otwarcie toru.

Przy dźwiękach Hymnu Narodowego p. wojewoda aktu tego dokonał.



MISTRZOWIE ŁYŻWY. małżeństwo Hoppe z Opawy, uczestniczyli w pokazach jazdy figurowej na sztucznym torze katowickim.



Plakat na mistrzostwa hokejowe w Krynicy.



GOSS I KOKOT, zademonstrowali najładniejszą walkę dnia na meczu bokserskim Śląsk—Warszawa. Z tyłu Wieczorek.



U góry (kolejno od lewej strony): drużyna hokejowa A. Z. S. (Warszawa), zespoły bokserskie Śląska i Warszawy przed meczem miedzynarodowym; drużyna hokejowa Legji (Warszawa). W dolnym rzędzie: ogólny widok sztucznej ślizgawki w Katowicach oraz sylwetka ks. Steuera, poświęcającego tę wspaniałą budowlę; para mistrzów łyżwiarskich Polski, p.p. Bilorówna i Kowalski (Lwów); moment z meczu hokejowego A. Z. S. — Pogoń 1:0.

Zwycięstwa A.Z.S. i Legji

Pierwszy dzień międzynarodowego turnieju hokejowego w Katowicach

W pierwszym dniu międzynarodowego turnieju hokejowego na sztucznem lodowisku w Katowicach, dwa zespoły stołeczne odniosły piękne zwycięstwa. A. Z. S., bez Adamowskiego, pokonał groźną Pogoń (Lwów) 1:0, zaś Legja zwyciężyła zdecydowanie Troppauer H. C. 3:1.

Oto przebieg tych dwu meczów, inaugurujących nasz sezon hokejowy.

A. Z. S. — POGOŃ 1:0

Po zakończeniu pokazów jazdy sztucznej wyjeżdżają na tor A. Z. S. i Pogoń. Przyjazd w ostatniej chwili (na 2 godziny przed meczem) Tupalskiego z Gdańska, wzmocnił znacznie skład A. Z. S.

A. Z. S.: Sznajder, Kowalski, Tupalski, Żebrowski II, Werner, Żebrowski I, rez. Twardo, Zawadzki.

Pogoń w najsilniejszym swym składzie: Wańczycki, Maurer, Stworzeński; Sabiński, Zimmer, Hemerling, rez. Jałowy, Weissberg.

Wskutek tego, że maszyny wytwarzające solankę zamrażającą, puszczone były zaledwie na 12 godzin przed zawodami, powłoka lodowa była jeszcze bardzo miękka, w dodatku pocięta już pokazami jazdy figurowej.

Mimo wszystko jednak piękny ten i prawdziwie męski sport znalazł duże uznanie i wywołał zachwyt górnoślązaków.

W pierwszym tercjale zaznacza się przewaga lwowian, którzy częściej goszczą na połowie AZS i oddają liczne strzały likwidowane jednak bardzo przytomnie przez Sznajdera. Atak warszawian nie egzystuje i jedynie wypady obrońców, Kowalskiego i Tupalskiego — stwarzają wrażenie gry równorzędnej.

Lwowianie, znani z ambicji, prą często naprzód i... zatrzymują się na obronie. Tempo gry jest ospałe, przyczynia się do tego w pierwszym rzędzie miękki lepki lód, co utrudnia prowadzenie. To też pierwszy tercjał mija bezbramkowo.

Po przerwie obraz gry pozostaje ten sam, brak jest płynności w akcjach obu drużyn. Tupalski kilkakrotnie usiłuje przebić się przez mur obronny czerwono-niebieskich — lecz za każdym razem gubi krążek. Lwowianie pragną za wszelką cenę dotrzeć do bramki przeciwnika — i nacierają ostro — celuje w tem szczególnie Zimmer — dopuszczając się kilkakrotnie fauli — niezauważonych, czy też puszczonych płazem przez sędziego.

Z pośród młodych graczy A. Z. S. wybija się swą ruchliwością i ambicją Werner, któremu też przypada zaszczyt zdobycia dla barw swego klubu zwycięstwa. Daleki jego strzał zatrzymuje Wańczycki na linji bramkowej — robi jednak przytem niefortunny ruch nogą, pakując krążek dalej do bramki.

Gra zyskuje na szybkości i emocjach dopiero w trzecim tercjale. Uprzątnięty i bardziej zwarty pod działaniem maszyn lód, pozwala obu drużynom rozwinąć szybsze tempo; pod bramkami wytwarzają się ciekawe sytuacje, wywołujące żywe okrzyki publiczności, przejmującej się coraz bardziej walką.

Pogoń wyróżniła się wyrównaniem klasy swych graczy. W A. Z. S. Sznajder ma dobre zadatki; jest spokojny i broni stylowo. Kowalski dobrze driblował, nie wykańczał jednak akcji. Pocieszającą okolicznością jest fakt dobrej formy Tupalskiego, który, mimo zmęczenia podróżą, pokazał w kilku pociągnięciach swój lwi pazur. Z Wernera może być dobry hokeista. Sędziował p. Osiecimski.

LEGJA — TROPPAUER E. V. 3:1

Mimo mżącego od godz. 2 deszczyku ze śniegiem, lód, pod działaniem maszyn chłodzących, stwardniał całkowicie. Drużyny wyjechały w składach następujących:

Tr. E. V.: Tomaszek, Dorazil (reprezentacyjny gracz Czechosłowacji), Szyndler, Heinz I, Mattern, Stefan, rez. Wolff, Hinz II.

Legja: Przeździecki, Barylski, Materski, Pastecki, Szenajch, Czyżewski; rez. Rybicki, Makowski, Kawiński.

Już od piewszych chwil Legja narzuca tempo. W przeciwieństwie do Czechów kombinuje ona b. ładnie raz po raz zagrażając bramce przeciwnika. Duszą ataku jest Szenajch, który b. ładnie rozdaje krążki współpartnerom. Szczególnie często strzela z podań Szenajcha — doskonale usposobiony Pastecki, nie zawsze jednak dość szybki.

Przeciwieństwem jego są dwaj obrońcy — Materski i Barylski, którzy niewysoką klasę swej techniki nadrabiają niebywałą ambicją i poświęceniem. Pierwszy tercjał kończy się bezbramkowo przy obustronnych atakach z lekką przewagą Legji. Jest moment, kiedy Szenajch mija trzech przeciwników i zbliża się do bramki — lecz podcięty przez przeciwnika pada.

Drugi tercjał przynosi grę jeszcze żywszą. Sporadycznym, nieskoordynowanym atakom Tr. E. V. Legaj przeciwstawia dokładne podania i dalekie strzały. Jeden z takich strzałów Pasteckiego grzęźnie w siatce naszych gości. Od tej chwili Legja przygniata — Czesi tracą równowagę. Nawet ich reprezentanci Dorazil i Mattern nie są groźni. Daleki strzał Szenajcha: krążek odbija się od nogi obrońcy i wpada znów do bramki czeskiej. Wkrótce ze strzału Pasteckiego zdobywa Legja ostatniego goala.

Po przerwie wysiłki Czechów zostają wreszcie uwieńczone zdobyciem honorowej bramki — z zamieszania podbramkowego na minutę przed końcem gry.

Legja po kilku treningach w Warszawie i w Katowicach, potrafiła wykrzesać większe tempo i zgranie. Z graczy jej na czoło bezsprzecznie wybijał się Szenajch, grający z głową, doskonały w defenzywie, dobry w ataku, pamiętający o swych współpartnerach. Pastecki, błyskotliwy swą techniką i strzałami. Nowy nabytek Legji, Czyżewski, nie wybijał się specjalnie. Rybicki, dobry technicznie, tracił dużo z powodu małej wagi. Sędziował p. Kuklej dobrze.

Warszawa -- Śląsk 8:8

Świetna postawa bokserów stołecznych w meczu międzyokręgowym

Przepełniona sala Colosseum, największego kinematografu w stolicy, była najlepszym dowodem, jak wielką popularnością cieszy się dobry boks w Warszawie. Takie nazwiska, jak Górny, Goss, Wieczorek, Mizerski, Garstecki, mają już markę wyrobioną i występ ich zapełni zawsze salę.

Spotkanie Śląsk — Warszawa nie zawiodło naogół oczekiwań. Jego przebieg był emocjonujący i wynik do ostatniej chwili niepewny, Warszawa okazała się nadspodziewanie równorzędnym przeciwnikiem i remis 8:8 uważać należy za w pełni zasłużone, zwłaszcza, że decyzje sędziowskie zapadły jednogłośnie.

Obie reprezentacje nie mogły się jednak pochwalić równym poziomem i obok pięściarzy wybitnych, miały siły zupełnie słabe. To też poziom walk oscylował między szczytami pięściarstwa, by za chwilę spadać niemal do jego pierwocin. Równiejszą naogół była Warszawa, która nie miała wybitnie słabych punktów. Śląsk wnosił do walki jednolity styl o różnej skali perfekcji, siłę fizyczną, twardość i szybkość, zalety powszechnie znane. Technicznie jednak bakserzy śląscy z małemi wyjątkami nie stali na wysokości zadania.

Najwybitniejszym pięściarzem wieczoru był niewątpliwie Goss. Siłę ciosu opiera on na nieprzeciętnej technice, doskonałej pracy nóg. Defenzywa jego, zwłaszcza jeżeli chodzi o unikI, jest niemal bez zarzutu, krycie pozostawia nieco do życzenia. W ataku Goss operuje doskonale prostemi, a jego serje są tak długie, że łamią wkońcu defenzywę przeciwnika. Cios ma świetny, szybki, skuteczny, ale nie bolesny — cios stuprocentowego boksera.

Górny zawiódł. Od boksera tej miary wymagamy większych umiejętności taktycznych. Już tak prostego problemu, jak zmuszanie przeciwnika do walki na dystans, nie umiał Górny rozwiązać. To też pierwszy cios trafiał w gardę Głowackiego, a drugi już w przeciwnika w zwarciu. Rozdrażniony niepowodzeniem Górny, zapomniał nadto o kryciu i otrzymał cały szereg seryj, które omal nie przysporzyły mu porażki.

Niezwykle sympatyczne wrażenie zostawił Wieczorek. Mając nad swym o 8 klg. lżejszym przeciwnikiem, ogromną przewagę, oszczędzał go wyraźnie, unikał masakry, zbierał punkty, polując jedynie na klasyczny nokaut od jednego ciosu.

Mizerski siłą swego ciosu zmusił do kapitulacji lepszego technicznie, ale niewytrzymałego Garsteckiego. Przetrzymał on nadto kryzys w pierwszej rundzie. Zwycięstwo przynosi mu zaszczyt.

Wyróżnić jeszcze należy, mimo przegranej b. dobrego i ambitnego Kokota, Rudzkiego, rozporządzającego nieprzebranym zasobem sił i rozumnie walczącego Wolskiego.

Słabo bardzo reprezentował się Wrazidło.

W szeregach Warszawy zabrakło chorego Kazimierskiego, Birencwajga, Karpińskiego, który miał nadwagę i... Finna, który, nauczony respektu przez Kupkę na Śląsku, wolał nie stanąć do walki, oddając 2 punkty walkoverem. Śląsk przyjechał jedynie bez Moczki.

W. musza: Urkiewicz (W.) bije pewnie na punkty Michalskiego. Jedynie pierwsza runda jest ciekawa. Doskonała technika warszawianina pozwala mu panować całkowicie nad przeciwnikiem, brak ciosu, uniemożliwia nokaut. Już w drugiem starciu obaj przeciwnicy opadają zupełnie z sił, i ta walka z własnem zmęczeniem trwa do końca.

W. kogucia: Goss (W.) zwycięża Kokota. Silny ślązak zaczyna błyskawicznemi atakami, które początkowo deprymują Gossa. Dopiero jego celowa praca prostemi i uniki, dają mu przewagę, popartą paroma celnemi ciosami i serjami. W drugiej i trzeciej rundzie to samo: początkowo przez kilkadziesiąt sekund przewaga ślązaka, potem sytuację opanowuje warszawianin. Kokot pod koniec jest zupełnie wyczerpany.

W piórkowa: Rudzki (S.) wypunktowuje Andersa. Walka słaba technicznie; co chwila clinche, ciosów prostych niema wcale. Inicjatywa ataku jest ciągle w rękach ślązaka, a szalone tempo nie zużywa jego sił, wyczerpuje natomiast zupełnie Andersa (Ś.).

W. lekka: Górny bije na punkty Głowackiego. Ślązak poluje odrazu na nokaut, ale obrony Głowackiego przełamać nie może. W pierwszej rundzie ma jednak wyraźną przewagę, a jeden z jego ciosów powala nawet na ziemię przeciwnika. Decydujące to o zwycięstwie, bo w następnych rundach walka jest wyrównana. Inicjuje ataki Górny, jednak każdą serję jego przerywa zwarcie się przeciwników, do czego umiejętnie dąży Głowacki. Pozatem riposty warszawianina, poparte celnemi serjami, dają mu dużo punktów. Wynik remisowy, nie byłby niesprawiedliwością.

W. półśrednia: Wolski II (W.) bije Wrazidłę. Ślązak bardzo prymitywny, operuje jedynie swingami, zostawia w swej gardzie tyle miejsca na proste Wolskiego, że jego zwycięstwo punktowe, mimo braku inicjatywy, nie ulega wątpliwości.

W. średnia: Wieczorek ma ogromną przewagę nad Strzelcem, lżejszym o 8 klg. (64 klg.) i wypunktowuje go w ładnym stylu i gładko. Dlaczego nie wstawiono tu Karpińskiego (68 kgr.), napewno odpowiedniejszego przeciwnika dla Wieczorka niż Strzelec, nie wiemy.

W. półciężka. W pierwszej rundzie Garstecki lepszy technicznie, ma przewagę nad Mizerskim, którego nawet niebezpiecznie trafia. Warszawianin jednak przychodzi prędko do siebie, a jeden z jego ciosów odkrywa największą słabość Garsteckiego—dużą miękkość. Z tą chwilą Mizerski zdobywa przewagę, którą utrzymuje do końca.

W w. ciężkiej Wocka zdobywa dla Śląska 2 pkt. walkoverem.

Ogólny wynik 8:8 jest dla Warszawy niezwykle pochlebny.

Sędziował w ringu nie dość energicznie p. Landeck z Łodzi.

Wisła -- Cracovia 2:1

Towarzyski mecz dwu czołowych drużyn ligowych

Spotkanie mistrza i wicemistrza Ligi miało charakter doprawdy „towarzyski" i pozostawiło miłe wrażenie. Złożyły się na nie momenty tego rodzaju, jak fair gra obu drużyn i poziom jej, godny stanowisk, jakie zajmują one w piłkarstwie polskiem, a następnie przemowy kapitanów — Reymana i Kubińskiego przed meczem, oraz wymiana kwiatów.

To zadokumentowanie zbliżenia się lokalnych rywali, odzwierciadliło się w grze obu zespołów, zwłaszcza w pierwszej połowie. Po pauzie, w drużynie Cracovii widać było przemęczenie zespołu. Gracze czuli jeszcze w kościach ostatni mecz z ŁKS-em.

Dokładne zagrania, solowe pociągnięcia i dryblingi Kossoka, Malczyka, passingi Szperlinga, nie poparte strzałem, nie pozwoliły mimo przewagi, uzyskać punktu, a po pauzie role uległy zmianie, gdyż Wisła walczyła tak, jak należy grać o punkty.

Składy drużyn: Wisła — Koźmin: Jelski, Kotlarczyk II; Bajorek, Kotlarczyk I, Makowski, Adamek, Czulak, Reyman, Kisieliński, Balcer. Cracovia — Otfinowski; Zastawniak, Lasota, Seichter, Chruściński, Mysiak, Kubiński, Kossok, Mitusiński, Malczyk, Sperling.

Najlepszą linją u obydwu rywalek okazała się pomoc. Pewną przewagę Chruścińskiego nad Kotlarczykiem I wyrównywała lepsza gra Bajorka i Makowskiego po przerwie.

W obronie Kotlarczyk II, przy swej technice wypadł bardzo dobrze, tembardziej, iż niepewna gra partnera wymagała szczególnej uwagi. Debjut Jelskiego wypadł bowiem słabo.

Lasota i Zastawniak skapitulowali jedynie przy pierwszym golu, pozatem grali poprawnie.

Otfinowski nie ponosi winy za utratę dwu bramek. Koźmin jednak był na swoim stanowisku znacznie lepszy. Specjalnie imponowały jego robinsonady.

Atak Cracovii grał w pierwszej połowie wprost pokazowo, lecz bez efektu strzałowego. Kossok driblował wszerz i zaraził tą manierą Malczyka, który rzecz prosta, nie posiada jeszcze walorów olbrzyma śląskiego. Po przerwie wszyscy napastnicy opadli zupełnie z sił, jedynie Mitusiński walczył ofiarnie do końca.

W ataku Wisły Kisieliński pokazał się ze swej najlepszej strony, a obydwie bramki strzelone przezeń, były nie do obrony. Ambicja i celność strzału stawiają go na pierwszem miejscu w ataku wicemistrza Ligi. Pozatem dobry dzień miał Adamek i Reyman — spokojnie rozdzielający piłki.

Cracovia zaczyna i po długim ataku Kossoka strzał z rzutu wolnego wybija Koźmin, a nadbiegający Kubiński strzela z 4 m. obok bramki. Teraz Balcer mija Seichtera i podciąga na linję pola karnego, lecz piłkę wykopuje Zastawniak.

Tymczasem Reyman ładnie wypuszcza Balcera, a groźną centrę wykopuje Mysiak na aut. Znowu Mitusiński przestrzeliwuje z 8 m. ponad poprzeczkę.

Gra staje się zmienna. Raz Cracovia, raz Wisła goszczą pod bramkami przeciwnemi. W 25 m. Kossok wypuszcza Sperlinga, ten przejeżdża przez Jelskiego, centruje i Malczyk strzela ponad poprzeczkę. W 29 min. Malczyk główkuje centrę Sperlinga w ręce Koźminowi.

Kubiński zostaje zatrzymany rękami w czasie dryblingu przez Kotlarczyka, nie mogącego nadążyć szybkości. Strzał Kossoka idzie ponad poprzeczkę.

40 minuta jest momentem zdobycia bramki. Przebój Balcera kończy się zmyleniem Lasoty i centrą, którą zatrzymuje Zastawniak. Nadbiegający Seichter wykopuje lekko piłkę w pole, skąd Kisieliński odsyła ją koło słupka w siatkę. 1:0.

Po pauzie ataki Wisły stają się coraz groźniejsze. W piątej minucie Kisieliński podwyższa wynik do dwu — rożnym górnym strzałem. W 15 m. Reyman naciskany przez Lasotę strzela w ręce Otfinowskiemu. Zaraz potem Balcer po zagraniu z Kisielińskim przenosi nad bramką.

W 24 m. Jelski zawinił ręką. Kossok strzela wolny w róg, lecz Koźmin robinsonadą broni. Znowu przewaga Wisły przy małem zatrudnieniu napastników Cracovii. Dopiero w 38 m. Kossok podaje Kubińskiemu, ten centruje, a strzał Mitusińskiego przynosi jedyny punkt dla Cracovii.

Cracovia zdobyła mistrzostwo szczypiorniaka, bijąc Pogoń katowicką 8:1 (3:1). Mecz odbył się przy znacznej przewadze Cracovii. Najlepszym graczem okazał się Pietrucha, który sam zdobył 5 bramek. Dwa goale uzyskał Lubowiecki, jednego Szumiec. Gra stała na wysokim poziomie. Ostre tempo utrzymało się od początku do końca gry. Wyższość techniczna a przedewszystkiem szybkość zadecydowały w pierwszym rzędzie o zwycięstwie Cracovii.

Dwa mecze bezbramkowe

w drugim dniu turnieju hokejowego w Katowicach

W drugim dniu uroczystości otwarcia został pokaz jazdy powtórzony dwukrotnie, wywołując to samo zainteresowanie.

Rano odbył się mecz AZS (Warszawa) — Legja z wynikiem 0:0. AZS wzmocniony w obronie Kowalskim II. Legja w składzie z dnia ubiegłego i pewna zwycięstwa. Pierwsze chwile jednak wykazują, iż AZS mimo braku Adamowskiego, wciąż jeszcze jest przeciwnikiem trudnym do zwalczenia. Zawdzięcza to głównie Tupalskiemu w ataku i starym wygom obronnym — braciom Kowalskim. Atak Legji tak błyskotliwy i skuteczny w dniu wczorajszym natrafiwszy na dobrą i rutynowaną obronę zawiódł całkowicie. Szenajch dobry był jedynie w akcji destrukcyjnej, w ataku natomiast nie pokazał nic. Gra Pasteckiego wypadła blado.

Naogół Legja grą swoją potwierdziła ustaloną już opinję, iż mając za przeciwnika mniejwięcej dobrą drużynę, a w szczególności trafiając na dobrą obronę, traci całą swoją bojowość i nieustępliwość w walce.

AZS opierał się głównie na wymienionej trójce graczy. Dobrze spisał się zimny Schneider w bramce i młodziutki Werner, który wykazał kilka przebłysków gry kombinacyjnej; dzięki dobremu torowi gra była szybka i miała parę naprawdę emocjonujących momentów, mimo wyniku bezbramkowego. Naogół przewaga leżała po stronie AZS, który, przy większem szczęściu Tupalskiego w jego przebojach, zeszedłby z toru jako zwycięzca z różnicą conajmniej dwu bramek.

Wieczorem przy wielkiej jupie odbył się mecz Troppauer E. V. — Pogoń (Lwów) z wynikiem 0:0. Po początkowych minutach gra nabiera wielkiego tempa, obie drużyny grają o klasę lepiej, niż dnia poprzedniego, to też sytuacje zmieniają się błyskawicznie. Lód świetny, stal dźwięczy charakterystycznie. Tempo wzmaga się coraz bardziej. Zainteresowanie licznej publiczności znaczne. Doskonali są Dorazil i Mattern.

Hemmerling z Pogoni oddaje kilka niebezpiecznych strzałów. Tercja kończy się bezbramkowo. W drugiej tercji piękna kombinacja Schindler, Dorazil kończy się strzałem tego ostatniego z dwu kroków. Krążek wpada do bramki, lecz sędzia nie uznaje bramki z powodu sprzeciwu sędziego bramkowego. Tempo nie zmniejsza się. Wprost przeciwnie chwilami nabiera niezwykłej szybkości.

Świetny przebój Heinza i Matterna likwiduje przytomnie wybiegiem Wańczycki. Mauer wybija się dryblingiem i dobremi strzałami.

Trzecia tercja: tempo wściekłe, publiczność szaleje. Grupka Niemców dopinguje drużynę opawską, Polacy — Pogoń. Gra traci na kombinacji, drużyny stosują indywidualne przeboje. Szczególnie Dorazil, Mauer i Hemmerling.

Rano sędziował Dorazil, a wieczorny mecz Czapski-Osiecimski.

Mecz piłki koszykowej w Łodzi ŁKS — Polonia (Warszawa) dał wynik 23:16 (8:8) na korzyść gospodarzy. W przejeździe z Poznania do Warszawy zatrzymała się drużyna stołeczna w Łodzi i mimo przemęczenia meczem niedzielnym jak również drogą, grała ładnie, wprawdzie słabiej niż zwykle. Najlepszy był Zgliński, dobrze pilnowany przez obrońców ŁKS strzelił jednak zaledwie jedną bramkę. Najlepszymi strzelcami w obu drużynach byli Tmczyk i Małecki. W ŁKS-ie wyróżniła się obrona.

Śląsk — Warszawa, zawody ciężko atletyczne wygrał Śląsk w stosunku 13:11.

W Warszawie został rozegrany jedyny mecz piłki nożnej na boisku Skry pomiędzy Gwiazdą a Żassem, z wynikiem 6:0 dla Gwiazdy. Gra do przerwy równorzędna, po przerwie przewaga Gwiazdy, która rażąco faulowała drużynę akademików żydowskich. Bramki dla Gwiazdy zdobyli: Szulzyngier (2), Górka II (2), Judzik i Lebensold II

Mecze piłkarskie

na Śląsku, w Łodzi i Poznaniu

ŁTSG — Turyści 2:1 (2:0). Zawody o mistrzostwo Łodzi i puhar, zakończyły się niespodziewanem zwycięstwem biało-czerwonych. ŁTSG grało bez Falkowskiego, Królewieckiego, Triebego i Bergmana. Turyści natomiast bez Stolarskiego, Niewiadomskiego i Święcisławskiego, z Wieliszkiem na lewej pomocy. ŁTSG wykazało o wiele więcej ambicji, niż w spotkaniach ligowych i miało w pierwszej połowie lekką przewagę. Do przerwy biało-czarni prowadzą 2:0, przyczem obie bramki zdobył Herbstreich. Po przerwie więcej z gry mają Turyści. Na krótko przed końcem meczu bramkarz Lass nokautuje Hahna, którego znoszą z boiska. Sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykonany przez Michalskiego. Powstaje awantura, interwenjuje policja i trzech graczy ŁTSG opuszcza boisko. ŁTSG gra do końca w ósemkę. Turyści w dziesiątkę.

Największą sensacją ubiegłej niedzieli jest porażka, którą poniosła ligowa drużyna Warty na własnem boisku w ćwierćfinale walk o puhar ABC. Przeciwnikiem jej była Polonia z Leszna, która świeżo zaawansowała do klasy A. Warta wystąpiła bez Stalińskiego, Przybysza i Wojciechowskiego. Już w 4-ej minucie zdobywa Polonia pierwszą bramkę przez środkowego napastnika. Mimo przewagi Warty, pierwsza połowa kończy się 1:0 dla Polonii. Druga część gry nie przynosi Warcie upragnionego wyrównania, przeciwnie, nawet na 5 minut przed końcem zawodów. Polonia uzyskuje drugi punkt. Z

Mecze o puhar Juvelia dały następujące wyniki: Ruch — K. S. 07 (Siemia[no]w. 5:4. Rezultat jest więcej dziełem przypadku niż zasługi. K. S. Chorzów — Policyjny K. S. 2:0. I tym razem nie [...]owice) 4:1.

K. S. 06 Mysłowice — Kolejowe P. pozwoliła sobie doskonała drużyna Cho[...]a odebrać cennych punktów, a będąc we wszystkich linjach lepszą, wygrała zasłużenie. K. S. 06 Katowice — [Ślą]sk (Świętochłowice) 2:3 (0:2). Dotychczasowy leader tabeli uległ nadspodziewanie na własnem boisku świetnie dysponowanej drużynie Śląska, która znacznie górowała. K. S. Naprzód (Lipiny) — Żydowski K. S. 13:0 (6:0).

Mistrzowie łyżew w Katowicach

Popisy jazdy figurowej na pierwszej w Polsce sztucznej tafli lodowej

Bezpośrednio po uroczystościach związanych z otwarciem i poświęceniem toru wysypał się na lśniącą taflę lodu rój łyżwiarek i łyżwiarzy, utworzył barwny korowód i odbył honorową rundę wkoło toru.

Korowód otwierała trójka, składająca się z p. gen. Witkowskiego, wiedenki Kleendorfer i p. dr. Polakiewicza. Następne miejsca zajęli: Orgonista — Szalay, małżeństwo Hoppe, Bilorówna — Kowalski, Schneider — Richter, Prażmowsky — Kikiewicz — Iwasiewicz, oraz drużyny Troppauer E. V., AZS (Warszawa), Pogoń (Lwów), Legja i Polonja (Warszawa), oraz delegaci Poznania, Łodzi i Krakowa.

O godzinie jedenastej rozpoczął pokaz jazdy sztucznej wicemistrz Polski, p. Zbigniew Iwasiewicz. W 5-minutowym popisie zademonstrował on dość obfity program i mimo widocznego braku treningu, nadspodziewaną pewność w wykonaniu.

Mistrzowska para Polski, Bilorówna i kpt. Tadeusz Kowalski, zaprodukowała bardzo efektowny program, wykonany nader harmonijnie i z wielkim talentem.

Hedi Schneider — Eugen Richter, jako mistrzowska para taneczna Wiednia zaprodukowała typowy wiedeński wdzięk.

Entuzjazm wywołała mistrzyni juniorek wiedeńskich, Andrea Kleedorfer. Młodziutka dziewczyna wykonała swój program z nadzwyczajnym wdziękiem i temperamentem. Szczególny aplauz zbierała wiedenka za skoki i piruety.

Mistrzostwo Czechosłowacji musiało małżeństwo Hoppe zdobyć zasłużenie. Różnorodność ich programu, oraz płynność i pewność w wykonaniu zdobyły uznanie wszystkich widzów.

Rudolf Prażmowsky, mistrz H. D. W. Czechosłowacji, chciał najwidoczniej olśnić widzów brawurą. Program jego wykonany z ogromnym temperamentem, składał się przeważnie ze skoków karkołomnych i zawrotnych piruetów. Trzeba przyznać, że wykonanie było bez zarzutu.

Na zakończenie pokazu mieli zebrani prawdziwą ucztę. Mistrzowska para Europy i Węgier, Olga Orgonista — Sandor Szalay zdumieli, zachwycili i porwali publiczność. Elegancja i wdzięk w wykonaniu wszelkich figur, oraz brak najmniejszego wysiłku przy akrobatyce były wręcz nieprawdopodobne.

Po krótkiej przerwie i ustawieniu band, weszły na boisko drużyny AZS-u warszawskiego i lwowskiej Pogoni.

Popołudniu zrobiła przedewszystkiem zawód pogoda — deszcz i śnieg przyczyniły się walnie do obniżenia frekwencji publiczności. Jednakowoż stawiło się jej przeszło 1,500 osób.

Najpierw powtórzono cały pokaz jazdy sztucznej i ponownie rzęsiste oklaski nagradzały doskonałych wykonawców. Można było u wszystkich bez wyjątku zauważyć większą pewność w jeździe, mimo że lód był z powodu wpływów atmosferycznych dość miękki.

Zupełnie specyficzną atrakcją było to, że popołudniowe imprezy odbywały się przy świetle sztucznem.

Niebywała radość i entuzjazm zapanowały po zwycięstwie Legji nad Troppauer E. V.

Gry sportowe

Niedzielny mecz koszykówki w Poznaniu rozstrzygnął wreszcie definitywnie sprawę mistrzostwa Polski. AZS (Poznań) zaznaczył po raz czwarty swoją wyższość w tegorocznych rozgrywkach, bijąc Polonię warszawską w stosunku 16:14. W ten sposób mistrzostwo, po jednorocznej przerwie, wraca znów do stolicy Wielkopolski.

Niedzielne zawody nie należały do ładnych. Były typową, twardą i zaciętą walką o punkty. Los chciał, że jak na meczu z Cracovią, rozstrzygnięcie padło w ostatnich minutach gry i bohaterem zawodów, który wygrał mecz i mistrzostwo, był znowu doskonały Patrzykont.

Sędziował p. Wojciechowski.

Pierwsze minuty dają z miejsca przewagę gospodarzom. W siedmiu min. gry prowadzi AZS 7:0. Dochodzi jednak do głosu Polonia i w 3 minuty zdobywa 2 kosze. W 11 min. Malec dająkim pięknym strzałem zdobywa 2 dalsze punkty. W 12 min. Żyliński z karnego, a w 15 min. Surmiński zdobywają 3 punkty dla Polonii. Ostatnie minuty zdecydowanie należą do Polonii. Pauza 10:9 dla Polonii.

Po przerwie Patrzykont wchodzi do gry za Malca i gra odrazu lepiej idzie. W 1 min. Żyliński podwyższa stan do 12:9, rewanżuje mu się jednak już w 3 min. Kasprzak. Gra staje się ostrzejsza. W 8 min. Mikrus i zaraz potem Patrzykont z karnego zdobywają 3 punkty i AZS prowadzi 14:12.

Po 3-minutowej przerwie gra jest już zupełnie ostra, bezwzględna. 14 min. przynosi wyrównanie przez Kopałkę. AZS zrywa się do ataku i 16 min. rozstrzyga o meczu i mistrzostwie. Patrzykont zdobywa kosza i ustala wynik 16:14, który, mimo heroicznych wysiłków Polonii, nie ulega w ostatnich czterech minutach zmianie.

Segda, Szempliński i Laskowski

mistrzami polskiej szermierki na r. 1930

Mistrzostwa szermiercze Polski, rozegrane w niedzielę i poniedziałek, zgromadziły na starcie niewielu, ale za to wybitnych zawodników. To też zwłaszcza w szabli, stały one na poziomie prawdziwie europejskim.

Wyniki szczegółowe. Floret: 1) Segda 4 zw. z Małlyską, Kuźmickim, Friedrichem, Szemplińskim, 2) Friedrich 3 zwycięstwa, porażka z Segdą, 3) Szempliński 2 zwycięstwa, 2 porażki z Segdą i Friedrichem, 4) Kuźmicki jedno zwycięstwo z Małlyską, 5) Małlysko 4 porażki.

Szpada: 1) Szempliński 6 zwycięstw z Suskim, Małlyską, Chmielikiem, Friedrichem, Szupenką, Kuźmickim, jedna porażka z Laskowskim, 2) Laskowski 5 zwycięstw, 2 porażki z Małlyska i z Friedrichem, 3) Friedrich 4 zwycięstwa, 3 porażki z Chmielikiem, Szemplińskim i Kuźmickim, 4) Chmielik 3 zwycięstwa z Małlyską, Friedrichem i Szupenką, 5) Suski 3 zwycięstwa z Małlyską, Chmielikiem i Szupenką, 6) Kuźmicki 3 zwycięstwa z Suskim, Małlyską, Friedrichem, 7) Małlysko 2 zwycięstwa z Laskowskim i Szupenką, 8) Szupenko jedno zwycięstwo z Kuźmickim.

Szabla: 1) Laskowski po dodatkowej rozgrywce z Friedrichem, 2) Friedrich, 3) Nycz, 4) Segda, 5) Szempliński.

Zawody bokserskie w Łodzi, urządzone przez klub IKP zapełniły salę teatru Popularnego. Wyniki techniczne następujące: w. musza: Pawlak zwyciężył na punkty Zareckiego, a Leszczyński — Wiesława. W. kogucia: Spodenkiewicz — Białystoka. W. lekka: Chmielewski — Bartosiaka. W. półśrednia: Banosiak remisuje z Kraszewskim; w tej samej wadze spotkanie Klimczak — Dutkiewicz zostało przerwane w pierwszem starciu z powodu widocznej zmowy rywali. W w. średniej najciekawiej zapowiadające się spotkanie Stahl — Trzonek nie dało rezultatu, podobnie jak spotkanie w w. półciężkiej Łompieś — Ulężałka.

Turniej ping-pongowy z udziałem mistrza Lwowa dał następujące wyniki: Hasmonea (Lwów) — Widzewska Manufaktura 4:1, Hasmonea (Lwów) — Hakoah 5:0, Hasmonea (Łódź) — Hasmonea (Lwów) 3:2.

Bocheński triumfuje w Turcoing

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Turcoing, 30 listopada.

Kłótnie gandawskiego klubu pływackiego z resztą swych związkowych towarzyszy nie wychodzą ani Gandawie, ani Bocheńskiemu na dobre. Miast jechać na międzynarodowe zawody do Brukseli z udziałem „Colmaru" i „fenomena" belgijskego Coppietersa, zwrócono swe kroki nad granicę francuską do „Enfants de Neptune", którzy, mimo posiadania błyskotliwego tytułu mistrza Francji, niczem więcej poszczycić się nie mogą. Coppieters był w Brukseli w doskonałej formie i pobił rekord 100 y., robiąc 56 s. Należy doprawdy szczerze żałować, iż Bocheński nie miał możności popłynąć z nim i wypróbować raz wreszcie swych sił na dobrym pływaku.

Gand. S. C. jechał do Turcoing poraz drugi. Ongiś Bocheński osiągnął tam swą słynną minutę z czterema sekundami, robiąc wrzawę we wszystkich dziennikach europejskich. Dziś, choć wiadome było, że wynik będzie przynajmniej o dwie sekundy lepszy, opinja nieco leniwie czekała na wiadomość.

Gandosco osłabiony brakiem De Pauw Ludwika, Thienponta, Vissera, jechał z nadzieją w zwycięstwo swego pupilka Kazia i łatania nim wszystkich dziur. Zgłoszono go naturalnie wszędzie, gdzie tylko crawlem się pływa i na dodatek umieszczono w drużynie waterpolowej, choć Bocheński grać nie umie.

Spotkanie było gorące zarówno w czynach jak i słowach. Gandawa prowadząc przez cały czas, została osądzona na miejscu w meczu waterpolowym. Sędzia mając do wyboru zwycięstwo gości lub swych rodaków, wybrał oczywiście tych ostatnich i dobrze pojęta współpraca dała w rezultacie spodziewany wynik.

Wyniki szczegółowe: 100 m. st. dow. dla pań: Duppier (Nep.) 1:24,6 s. 100 m. dow. dla młodzieży: Vanderplancke (N.) 1:9,8.

100 m. st. dow. startują: Bocheński, de Pauw z Gandawy i Vandeplancke i Noryelle z Turcoing. Vandeplancke doskonale zbudowany i pływający ładnym crawlem, jest bardzo groźny. W wynikach swych schodzi często niżej 1:05 s. Noryelle jest dobrym pływakiem, francuskim, lecz jak De Pauw nie należy do tych, którymi można straszyć Bocheńskiego.

Start tradycyjnie najgorszy Bocheńskiego. Znalazłszy się nagle w tyle za resztą Polak szybkiemi ruchami dogania po paru sekundach konkurentów i zaczyna zwolna się od nich oddalać. Na 40 m. Noryelle, jak i De Pauw zostawiają opiekę nad Polakiem Vandeplanckowi, zważając li tylko na siebie. Bocheński „ciagnie" w niebywałem tempie i Vandeplancke kapituluje. Wśród sędziów poruszenie: rekord w niebezpieczeństwie. Na nieszczęście Bocheński, skonstatowawszy, iż Francuz zrezygnował z walki, zwalnia. Czas 1:01,8 s. Tarisowi zrobi się ciepło, jak o tem usłyszy. Vandeplancke robi również doskonały cazs 1:05,6 s. i de Pauw 1:07.4 s.

200 m. klas. Van Parys 2:55 s. 5x50 m. Gandawa: Benas, Van Parys, De Pauw, Sevens i Bocheński. Turcoing: br. Vandeplaancke, Roger, Noryelle i Padou. Jedna z najładniejszych walk, której los był w ręku Bocheńskiego. Bracia Vandeplancke biją Benasa i Parysa o parę metrów. De Pauw i Sewens nadrabiają nieco, lecz mimo to Padou skacze na dwie sekundy przed Bocheńskim. Polak walczy rozpaczliwie i na 20 m. dochodzi przeciwnika. Przez pewien czas płyną oni razem, na nawrocie zarabia Francuz i Bocheński znów jest w tyle lecz wziąwszy teraz niebywałe wprost tempo kończy o 3 m. przed zmęczonym Padou.

Mecz waterpolowy decydował o wszystkiem. Gandawa prowadząc potrzebowała tylko nierozegranej lub przegranej z różnicą jednej bramki. Atoli do przerwy wpada 7 strzałów do gola Belgów, a po przerwie jeszcze 4. Ci ostatni z wielkim triumfem strzelają honorowego gola i potem bardzo skromnie udają się na kolej.

Bocheński jak zwykle był gwoździem wieczoru. Jego pojawienie na sali wywoływało wśród widzów poruszenie, każdy ruch był śledzony przez setki par oczów. Zwycięstwa swe odnosił bez cienia zarozumiałości lub dumy. Przychodził na start tylko wtedy gdy zachodziła tego potrzeba, pozostając przez cały wieczór ukryty przed natarczywością publiczności.

Wynik 1:01,8 s. na sto metrów jest dalszym potwierdzeniem jego klasy. Od chwili gdy Bocheński na meczu z Czechami zeszedł poniżej 1:03 s. (sztafeta) nie zrobił już odtąd czasu gorszego. 1:01 s., 1:00,4 s., 1:02,6 s. i ostatnio 1:01,8 s. Takim dorobkiem nie może się obecnie poszczycić ani Taris, ani Wannie, Schubert czy Coppieters.

J. H.



NAUKA SMAROWANIA NART OD MŁODU.

Podział sił narciarskich w okręgach

Dokonanie przeglądu sił naszego narciarstwa niesłychanie ułatwia jego podział na okręgi. Otóż nie ulega wątpliwości, że dotychczas sportowo najwyższy poziom osiągnęli narciarze zakopiańscy. Niezwykle przez przyrodę obdarzeni, przejęli oni znakomite tradycje narciarskiego ruchu lwowskiego i wznieśli u siebie niezdobyty dotychczas bastjon.

Ale już po podziale na okręgi, potężnego konkurenta dla zakopian miała stanowić Krynica. Rychło wszakże okazało się, że i marzenie kryniczan i mniemania postronnych, nie ziściły się. Rozwój sportów zimowych poszedł tam raczej w innym kierunku, lodu i hokeja. W narciarstwie sportowem okres ten poważnie w rachubę wchodzić obecnie nie może.

Lepiej już przedstawia się narciarstwo lwowskie. Najlepsi jego zawodnicy zajmują w mistrzostwach Polski średnie miejsca w czołowej naszej grupie, zarówno w skokach jak i w biegach.

Napawdę jednak najpoważniej do konkurencji z Zakopanem stają narciarze klubów, położonych w pł.-zachodniej części kraju i Karpat, wśród których Wintersport najlepiej dotychczas prezentował się w Zakopanem.

Klub ten, który dotychczas uprawiał zimą turystykę narciarską, ostatnio zajął się wyszkoleniem zawodników i rychło ich sobie wyszkolił. Posiada on 3 zawodników z Gajduszkiem i Wagnerem na czele, z którymi trzeba będzie poważnie się liczyć. W zeszłym bowiem już sezonie Gajduszek zajmuje w kombinacji do mistrzostw Polski 5-te miejsce, a 3-cie w skokach. Stawał on i gonił na obcych sobie terenach i na obcej, ogromnej skoczni.

Wynik te powinien zakopiańczykom dać wiele do myślenia. Jest to najgroźniejszy zawodnik poza Zakopanem i o ile dotrzyma tego, co nam w zeszłym sezonie zapowiedział, zwłaszcza gdy będzie walczył na swym beskidzkim gruncie i na dislańskiej skoczni — może być bardzo groźny.

Wiele, bardzo wiele zapowiada cała akcja ślązaków, skierowana do należytego eksploatowania Beskidów Zachodnich.

Zakrojona na ogromną skalę, obejmująca już tysiące narciarzy, wydać może jednostki, które w bliskiej już przyszłości będą konkurencją dla zakopiańczyków. Jest to tem bardziej prawdopodobne, że ślązacy posiadają do tego także odpowiednie środki finansowe, celem wyszkolenia materjału narciarskiego pod względem zawodniczym.

Ani Wilno, ani Poznań, ani Warszawa z powodów terenowych nie przedstawiają groźnego przeciwnika.

Jeśli jednak zestawić ośrodki tatrzańskie i karpackie, to możemy obecnie skonstatować niewielką różnicę w poziomach pod względem indywidualnym pojedyńczych zawodników, większe wszakże różnice między ogólną klasą zakopiańczyków, a resztą ośrodków.

Obecnie jeszcze sytuacja dla zakopiańczyków nie będzie groźna, ale tylko w wypadku spełnienia pewnych warunków: muszą więc zniknąć wciąż jeszcze ogniące się naprężenia, musi Zakopane kontynuować program swej pracy przez poważnych zagranicznych trenerów i wybudować odpowiednią skocznię treningową, a to wszystko celem wyszkolenia nieprzeliczonych zastępów narciarskich młodzieży zakopiańskiej.

Fr. Jal.-Olbrych.

Regulamin międzynarodowego spotkania kolarskiego projektowanego przez ZPTK od dwóch lat, został już opracowany i wysłany do zaopinjowania do Austrji, Czechosłowacji, Jugosławji, Estonji, Łotwy i Rumunji. Program spotkania, pomyślanego jako czwórmecz, jest identyczny z programem olimpijskim i zawiera: sprint 1000 mtr., 1 klm. ze startu zatrzymanego na czas, bieg drużynowy 4000 mtr. i bieg długodystansowy 50 klm.

Przyznać trzeba, że przy wyborze przeciwników ZPTK zachował jaknajdalej idące ostrożności, by nie ponieść porażki. Kolarze Jugosławji, Estonji i Rumunji nie startowali dotychczas zupełnie na terenie międzynarodowym, a zawodnicy pozostałych państw są dla czołowych naszych jeźdźców bardzo słabymi przeciwnikami. Ewentualny sukces będzie zerem, ewentualna porażka — kompromitacją, a korzyści pedagogiczne wypływające ze startu zawodników zagranicznych — mocno problematyczne.

Z. Rusecki, prezes egzekutywy wszechświatowego związku Makabi w Polsce, wygłosi w Warszawie dnia 9 b. m. referat n. t. „Wszechświatowy związek Makabi, jako światowy ruch młodzieży żydowskiej".

Krakowska Makabi urządza tor hokejowy, który będzie zaopatrzony w 12 reflektorów Philippsa, co umożliwi urządzanie meczy wieczorem. Ten sam klub nawiązał kontakt z H. C. Davos w celu sprowadzenia tej drużyny do Polski. Davos rozegrałby mecze w Krakowie i prawdopodobnie Lwowie.

Gwiazda warszawska postanowiła w roku przyszłym nie brać udziału w turnieju najlepszych klubów żydowskich o puhar „Naszego Przeglądu" (Warszawa). Zdecydowane stanowisko Gwiazdy wywarło wielkie wrażenie w żydowskich sferach sportowych.

Zrzeszenie żydowskich kobiecych stowarzyszeń sportowych, chcąc uprzystępnić szerokim rzeszom kobiet pracujących możność ćwiczeń cielesnych, uruchomiło w Warszawie szereg grup gimnastycznych.

Selinger (Makabi — Kraków) podpisał zgłoszenie do Garbarni.

Łódzki sport będzie reprezentowany na przyjęciu u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dość licznie. ŁOZPN. wysyła p. p. Skibickiego, Piątkowskiego i reprezentacyjnego obrońcę Gałeckiego. Kolarstwo będzie reprezentowane przez pp.: Artura Thielego, Chylińskiego, Ulińskiego, Graesera i Karpińskiego, oraz zawodników — Szmidta, Kłosowicza i Sochowicza. Sfery tenisowe reprezentować będą pp.: Karol Scheibler, Karol Steinert oraz zawodnicy — Wiera Richterówna i bracia Stolarowowie.

Trzy kluby hokejowe działają na terenie Łodzi, a mianowicie: Union, Ł. K. S. Kadimah. W chwili powstania czwartego klubu, zorganizowany będzie podokręg, gdyż narazie kluby łódzkie należą do okręgu warszawskiego, gdzie grają w klasie B.

Drużyna bokserska stołecznej Polonii walczy dnia 14 grudnia w Łodzi z drużyną Sokoła. Przypuszczalnie walki odbędą się w sześciu wagach, bez półciężkiej i ciężkiej. W ramach tych zawodów odbędzie się pięćdziesiąte spotkanie mistrza okręgu łódzkiego i wielokrotnego internacjonała Adama Seweryniaka.

Ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne w hali krytej w Przemyślu odbędą się dn. 1 lutego. Program obejmuje punkty następujące. Panowie: 50 mtr. przez płotki, 800, 1500, 3000 mtr., sztafeta 4 x 1000 mtr., skok wzwyż i wdal, pchnięcie kulą. Spodziewany jest udział zawodników całej Polski.

Rewanż meczów hazeny reprezentacyj Łodzi i Warszawy z Czechosłowacją odbędzie się w lipcu 1931 r. w Pradze. W związku z tem PZGS zaapelował do warszawskiego i łódzkiego OZGS o „sumienne przygotowanie zawodniczek i rozpoczęcia już prac przygotowawczych. Ostatnie bowiem zawody w Pradze wykazały brak przygotowania psychicznego zawodniczek" na co PZGS zwraca specjalną uwagę.

Ogólno-polskie mistrzostwa ping-pongowe dla klubów żydowskich w konkurencji pań odbędą się w styczniu 1931 roku w Łodzi.

Trytko, znany pływak Cracovii, zgłosił swe przystąpienie do W. K. S. Wawel w Krakowie.



DLA MISTRZA HOKEJOWEGO ŚWIATA

Nagroda p. Prezydenta Rzplitej. — rzeźba w bronzie Olgi Niewskiej.



OSTATNI AKORD SEZONU PIŁKARSKIEGO.

Moment z meczu Legja — Ruch 7:1. Ciszewski w walce z pomocnikiem ślązaków. Nawrot graczów do strzału.



GÓRSKI (LEGJA)

bezkonkurencyjny mistrz szermierczy klasy B. w szabli.

Upadek polskiego kolarstwa torowego

7-miu sprinterów i 3-ch dystansowców — oto nasz obecny bilans

— Nasze kolarstwo torowe? Cóż można o niem powiedzieć? Nie da się opisać, jak smutno przedstawiają się widoki rozwojowe. Chcemy posiadać kolarza, albo jeszcze lepiej kolarzy, którzyby mogli stawiać czoło międzynarodowej pierwszej klasie, ale nic w tym celu nie robimy. Skąd więc mają oni przyjść!

Myślicie, że to mowa o polskim, usychającym torze. Nic podobnego! To mówi mistrz Rzeszy Peter Steffes o stosunkach niemieckich. Tak pisze wybitny zawodowiec o kraju, który wydał Engla, Oszmellę, Frankensteina, Bernhardta, Traudena, Dascha, Buchwalda, Golza, Gangela i t. d. i t. d. Tak pisze mistrz kolarskich sprinterów o państwie, posiadającem ponad 15 torów otwartych i 5 krytych, o państwie organizującem najwięcej sześciodniówek na świecie.

Jakich więc określeń użyć należy przy charakterystyce polskich stosunków? Ani jednego toru krytego, dwa czynne tory letnie i 40-tu trenujących zawodników. Wydaje się, że te cyfry porównawcze więcej powiedzą od rozpaczliwych załamywań rąk i grzmiącego bicia na alarm.

Jedynym zawodnikiem, który dorasta do klasy międzynarodowej, jest mistrz Polski **Henryk Szamota** (W.T.C.). Jego pozycja w kolarstwie amatorskiem dokładnie określić się nie da, ale z dużą pewnością można go ulokować na 7—8 miejscu listy światowej. Oczywiście, bierzemy pod uwagę drugą połowę sezonu, kiedy Szamota znajdował się u szczytu życiowej formy. Na liście jego międzynarodowych sukcesów notujemy zwycięstwa odniesione w kraju nad Dahem, Schnitzlerem (Niemcy), Martensenem (Norwegja), Christensenem (Danja), Perrinem (Francja), Chambersem (Anglja) i van Massenhove (Belgja). Pozatem Szamota startował w Kopenhadze (bez sukcesów) i na mistrzostwach świata w Brukseli, których smutne rezultaty mamy jeszcze w pamięci.

W kraju Szamota niema równorzędnego przeciwnika. Dwie porażki z Puszem, poniesione w Łodzi, dadzą się łatwo usprawiedliwić handicapem znajomości trudnego toru. Że tak istotnie jest, najlepiej świadczy fakt, iż w Warszawie Pusz był zawsze bity przez Szamotę zupełnie pewnie. W Warszawie raz tylko wskutek błędnej taktyki zajął Szamota dalsze miejsce: było to na jesiennych wyścigach międzynarodowych, kiedy Szamota przyszedł na trzeciem miejscu za van Massenhovem i Kendzią.

Rok bieżący był dla Szamoty okresem wyraźnego postępu. Jego rekordy na 200 mtr. — 12.2 sek., 300 mtr. — 18.8 sek., 400 mtr. — 25.2 i 500 mtr.—31.6 sek., przetrwają jeszcze długo... chyba, że on sam porwie się na nie w przyszłym roku.

Szamota jeździ bardzo ładnie i równo: wytrzymałość duża, szybkość na ostatnich metrach znaczna, ale zato taktyka słaba, a demaraż — żaden.

Na drugiem miejscu stawiamy **Artura Pusza** (Legja — Warszawa). Jest to zawodnik o wielkiej przyszłości, ale o nieskrystalizowanem obliczu psychicznem. O załamania i niespodziewane porażki u niego bardzo łatwo, niezawsze też w walce uważa za właściwe wydać wszystkie siły.

Trzecią lokatę oddajemy wicemistrzowi Polski **Stanisławowi Podgórskiemu** (W.T.C.). Startował on w tym sezonie zaledwie dwa razy, wykazując niezłą formę i odnosząc wartościowe zwycięstwa. Z Puszem Podgórski w r. b. nie spotkał się ani razu, jednak całoroczna praca exłodzianina i wyniki w pozostałymi zawodnikami, wysuwają go na lepsze miejsce.

Na czwartej pozycji uplasował się najoryginalniejszy z naszych jeźdźców — **Artur Szmidt** (Union — Łódź). Zawodnik ten jest dobrym sprinterem i b. mistrzem Polski w scrathu, jednocześnie pretenduje do długodystansowego pierwszeństwa i wreszcie od czasu do czasu startuje i — co ważniejsza — odnosi zwycięstwa w biegach szosowych. Taka wielostronność stoi jednak na zawadzie przy osiąganiu poziomu ekstraklasy—tu trzeba zacząć specjalizację. Szmidt wydaje się być najbardziej predysponowany do dłuższych biegów torowych z finiszami, w tym też kierunku powinien poświęcić swoje wysiłki.

Piąte miejsce oddajemy weteranowi Dynasów **Franciszkowi Szymczykowi** (W.T.C.). Szóste zajmuje **Aleksander Kendzia** (Legja — Warszawa). Przed tym silnym i wytrzymałym sprinterem otwarta jest duża przyszłość.

Józef Niciński (W.T.C.) ma na liście sprinterów siódme miejsce. Choroba i przerwa treningowa w środku sezonu, nie wyszły Nicińskiemu na dobre, jednak początek zapowiadał go wspaniale.

Na tej siódemce kończy się właściwie lista naszych sprinterów pierwszej klasy. Z pewnem wahaniem takie kwalifikacje przyznać można jeszcze Braunerowi (Union — Łódź), Łączyńskiemu (WTC) i Hajdo (WTC), którym oddajemy ostatnie miejsca naszej listy. Największe nadzieje na przyszłość rokuje młody Hajdo, zawodnik inteligentny, nieustępliwy i dość szybki.

Do czołowej listy długodystansowców torowych należy trzech zawodników na 10—15 startujących. Ustawianie Listy Dziesięciu byłoby tu grubą przesadą: Możemy natomiast pozwolić sobie na ustawienie trzech najlepszych zawodników: 1) Kazimierz Włodarczyk (WTC), 2) Artur Szmidt (Union — Łódź), 3) Popończyk (WTC). Poziomem są oni do siebie bardzo zbliżeni, różnice klasy naogół zupełnie nieznaczne. Żałować należy, że Włodarczyk spotkał się ze Szmidtem tylko jeden raz, a i ten wynik zaprotestowano. Byłby to mecz dużo ciekawszy od obserwowanych normalnie walk Włodarczyka z Popończykiem.

W jeździe za motorami mamy w Polsce czterech zawodników: Langego, Oksiutycza, Stahla i Klatta. Pomimo słabszych wyników w tym sezonie i przegranych z Oksiutyczem na wiosnę, najszybszym zawodnikiem pozostał Józef Lange (Legja—Warszawa). Oksiutycz (WTC), dobry w biegach na czas, zawodził w czasie walki tete a tete.

Jeżeli organizowane przez Legję poranki kolarskie nie przyniosą nowego materjału ludzkiego, zaczniemy wkrótce dusić się wśród tych kilkudziesięciu dobrych znajomych. W r. b. nie przybyła ani jedna nowa siła, a ustąpił Koszutski, Podgórski, Barzycki i Turowski. Siły torowców topnieją i przy dalszej polityce tego rodzaju — jeźdźców naszych będziemy mogli uważać za ostatnich Mohikanów.

Lista „Przeglądu Sportowego" w 1929 roku wyglądała następująco: 1) Szamota, 2) Koszutski, 3) Pusz, 4) Podgórski, 5) Kendzia, 6) Janociński, 7) Siebert, 8) Niciński Józef, 9) Łączyński, 10) Einbrodt. Długodystansowcy: 1) Włodarczyk, 2) Skrzypkowski, 3) Popończyk, 4) Bryszke, 5) Doley. Stajerzy: 1) Lange, 2) Oksiutycz.

Jan Erdman.

393 trafne odpowiedzi

nadesłano na XIX Konkurs „Przeglądu Sportowego"

Na stołach redakcyjnych stosy kart pocztowych opatrzonych kuponami XIX-go konkursu „Przeglądu Sportowego"

Kilku ludzi z uwagą przegląda każdą odpowiedź — nie można przecież przeoczyć nikogo, kto zdał egzamin znawstwa i intuicji piłkarskiej.

Godziny płyną za godzinami — stosy kuponów maleją: złe idą do kosza, jeszcze nieprzejrzanych coraz mniej; a ta mała, skromna kupka, to właśnie odpowiedzi trafne.

Ale mało jest ich tylko początkowo; potem przychodzą całe serje kuponów bezbłednych — ilość ich rośnie i rośnie.

Wreszcie koniec: na pobojowisku konkursowem pozostają zwycięzcy. Liczymy — jest ich 393-ch.

Brawo!

Brawo, bo przecież wynik tegorocznych zmagań ligowych nie był łatwy do odgadnięcia.

Niezliczone kombinacje już choćby trzech drużyn zwycięskich dawały cały szereg odpowiedzi, A przecież nikt łatwo nie mógł się wyzbyć myśli, że zeszłoroczny mistrz Ligi, świetna poznańska Warta nie znajdzie się nawet w pierwszej trójce.

To też Warta popsuła szyki największej ilości stających do konkursu. Typowano ja zarówno mocno na pierwsze, jak na drugie miejsce; na trzecie już rzadziej. Tymczasem...

Równie mocno obsadzano koncepcję: Cracovia — Legja — Wisła, Warta — Cracovia — Wisła, Cracovia — Warta — Wisła i Wisła — Warta — Cracovia.

W każdym razie oprócz trzech drużyn wyżej wymienionych tylko sporadycznie typowano na pierwsze trzy miejsca jeszcze Polonię i Garbarnię. Entuzjaści drużyny stołecznej lokowali ją nawet parokrotnie na czele tabeli, kilkanaście razy na dalszych miejscach. Zwolennicy Garbarni raz tylko odważyli się zespół wicemistrza z r. 1929-go umieścić na drugiem miejscu; pozatem kilka lokat dali jej na trzeciem.

Niezwykle charakterystyczną cechą konkursu jest fakt, że odpowiedzi nadeszły z całej dosłownie Polski. Pomijamy ośrodki takie, jak Warszawa, Kraków, Poznań, Lwów, Łódź, Katowice czy Wilno. Nie dziwi nas Otwock, Podgórze, Rakowice pod Krakowem, Zniesienie, Przemyśl, Bydgoszcz, Toruń, Jasło, Stanisławów lub Tarnów.

Ale czy nie należy się cieszyć, gdy na pieczęci pocztowej zobaczymy Sandomierz, Chorzenicę, czy Kozłów pod Miechowem, Górę Kalwarię, Starosielną, Grodno, Nakło, Pleszew, Muszynę i t. d. i t. d.

Owe odpowiedzi sa najlepszym wskaźnikiem jak popularnym już dzisiaj w Polsce sportem jest piłka nożna, jak wielu posiada zwolenników rozsianych po małych miasteczkach, osadach, a nawet wsiach i majątkach ziemskich, jak wielu ludzi interesują rozgrywki ligowe i... jak piękne pole do pracy propagandowej posiada PZPN, oraz podległe mu związki okręgowe.

Ale przejdźmy do samego konkursu. W obecności komisji skrutacyjnej w osobach red. K. Wierzyńskiego, inż. J. Grabowskiego i red. J. Czarnockiego, wylosowano 50-ciu zwycięzców konkursu.

Pierwsza nagroda złotych 50 przypadła p.

Henrykowi Pajorowi,

Kraków, Al. Krasińskiego 13; druga — zł. 20-cia p. Kazimierzowi Kuntzemu ze Lwowa, ul. Nowy Świat 3; trzecia — zł. 15-cie p. Arturowi Reiterowi w Łodzi, ul. Radwańska 45; czwarta — zł. 10, posterunkowemu P. P. w Darewie, pow. Baranowicze, p. Józefowi Podoskiemu; piąta — zł. 5, p. Tadeuszowi Sucheckiemu z Warszawy, ul. Smocza 41 m. 14.

Dalsze 45 nagród w postaci książek zdobyli pp.: Sz. Mandelbaum, Kraków XXIII, Józefińska 40; L. Gołebiowski, Łódź, Sienkiewicza 64; J. Bursztyn, W-wa, Koszykowa 43; J. Morozowski, Lwów, Gosiewskiego 1; L. Reich, Lwów, Sykstuska 28; E. Kaczanowski, Poznań, Matejki 48; B. Petrykowski, Poznań, Św. Marcina 64; J. Gawrysiakówna, Toruń, Urząd Pocztowy I; Z. Mackiewicz, Włocławek, Kaliska 37; A. Kraśkiewicz, Gostynin, Długa 22; W. Mos, Tow. Ak. Poręba koło Zawiercia; J. Hendler, Kielce, Izba Skarbowa; Sz. Sadowski, Mińsk Maz., Stankowizna 8; A. Wołoszyn, W-wa, Długa 25; S. Zagórski Chrzanów, Kadłubka 10-b; A. Frydman, Biała Podl., Janowska 21; J. Kalinowski, Łomża, Zamiejska 13; J. Chodorowski, Sierpc, Bank Współdzielczy; D. Rosental, Łódź, Wólczańska 65; R. Gzell, W-wa-Praga, Ząbkowska 1; Cz. Dyndowicz Jarosław, Kościuszki 209; Z. Łabuzek, Kraków, Lubelska 10; A. Dzwonek, Płock, Królewiecka 27; T. Podpłomyk, Częstochowa, Focha 29; W. Truskier, W-wa, Hoża 62; Ch. Weiss, Złoczów, Zarzecze 56; J. Bułka, Żywiec, Krak. Sobieskiego 208; A. Braude, Grodno, Mostowa 2; R. Tyiko, Kraków, Zwierzyniecka 34; A. Śmiechowski, Kutno, Zduńska 183; K. Dobiecki, Łódź, Piotrkowska 70; S. Krawczyszyn, Lwów, Grunwaldzka 9; H. Kajtoch, Kraków, Grodzka 65, Izba Skarbowa; St. Świerk, Kraków, Plac Nowy 9; K. Rawicz-Busiakiewicz, Łódź, Główna 40; kpt. Gargas, Katowice, P. K. U; H. Bursztyn, Aleksandrów Kujawski, Wilsona 19; M. Maizelówna, Wilno, Zarzecze 20; P. Wolski, Chojnice, Błoń Zakonna 1; J. Bielatowicz, Zakopane, ul. Zamoyskiego, rest. Mieszczańska.

Rajd konny oficerów kawalerji na dystansie Siedlce — Stanisławów (600 klm.) wygrał rotmistrz Paszkowski Antoni (10 p. ul.) na Nogawce. Pozatem warunki konkursu (maksymalny czas 168 godzin) wypełnili: płk. Kmicic Skrzyński, płk. Romiszewski, mjr. Kalłaur, mjr. Lilewski, rtm. Korczak, rtm. Barlitz, rtm. Baczyński, rtm. Paszkowski. Startowało 15 oficerów.

Dla propagandy narciarstwa miejski komitet W. F. i P. W. w Białymstoku zakupił znaczną ilość nart i z nastaniem śniegów otworzy 2 kursy, pod kierownictwem wytrawnych narciarzy p. Ludertowicza i sierż. Sarosieka.

Ośrodek W. F. w Białymstoku uzyskał od władz szkolnych b. dużą salę i rozpoczął w niej treningi, pod kierownictwem specjalnie sprowadzonego instruktora.

Nasz notatnik

Szereg awansów oficerskich otrzymali sportowcy polscy. Mjr. Izdebski i mjr. Ryszanek zostali mianowani podpułkownikami, rtm. Trenkwald i rtm. Królikiewicz majorami, por. Podoski i por. Mazurek kapitanami, a por. Szosland — rotmistrzem.

Zarząd warszawskiego okręgowego związku bokserskiego zaakceptował rozegranie meczu miedzymiastowego Warszawa — Brno (Czechosłowacja) w Warszawie dnia 4 stycznia 1931 r. Dnia 6 stycznia 1931 r. reprezentacja Brna rozegra mecz z Łodzią.

Międzymiastowy mecz bokserski Pomorze — Warszawa nie dojdzie do skutku, gdyż Warszawa nie dysponuje już w grudniu wolnemi terminami.

Naukę jazdy na nartach pod kierunkiem A. Schielego, organizuje Ośrodek W. F. dla dzieci, młodzieży i starszych. Nauka odbywać się będzie jeden raz w tygodniu w niedziele o godz. 9 rano i obejmuje zaprawę suchą o trening na śniegu. Początek kursu dn. 7 grudnia

Mistrz kolarski wojew. krakowskiego, Tadeusz Zieliński, odbywający obecnie służbę wojskową w szkole podchorążych w Krakowie, zgłosił swe przystąpienie do Wawelu.

W. L. T. K. otrzymało od kuratorjum przedłużenie dzierżawy w Parku Sobieskiego na dalsze lat pięć. Po tym terminie klub ten przenosi się na teren przy ul. Wawelskiej, poddzierżawiony od Warszawianki.

Na odbudowę trybun Czarnych ofiarował P. Z. P. N. 5 proc. dochodu brutto z zawodów Polska — Łotwa.

Wileński Miejski Komitet W. F. i P. W., który dotychczas nie ujawnił swej pracy, ożywił znacznie swą działalność. W dniach od 1 — 8 lutego organizuje on w Wilnie „Tydzień W. F. i P. W." w czasie którego projektowane są ciekawe imprezy sportowe: jak mecz bokserski Poznań — Wilno, mistrzostwa narciarskie Wilna z udziałem zawodników zamiejscowych, turniej hokejowy; zawody saneczkowe oraz gry sportowe przy udziale mistrza Warszawy i Rygi.

Ośrodek w. f. i p. w. w Łodzi organizuje kursy narciarskie dla początkujących. Jazda na nartach odbywać się będzie w okolicy Łodzi.

Kursy pływania i skoków do wody organizuje okręgowy Ośrodek W. F. w Warszawie w basenie Kasy Chorych pod kierunkiem instruktorów: Szelestowskiego i Gradkowskiego. Kursy odbywać się będą w poniedziałki, w godz. 19—20. Początek kursu 6 grudnia b. r. Temperatura wody 21°C.

Kurs sędziów atletycznych w zapasach i dźwiganiu ciężarów, ruchomiony zostaje w Krakowie, dzięki staraniom K. O. Z. A. Kursy prowadzić będą instruktorowie: p. Ant. Pawlikowski i Warchałowski.

Lekka atletyka

Kalendarzyk ważniejszych zawodów lekkoatletycznych w r. 1931:
26 kwietnia — bieg naprzełaj panów o mistrzostwo Polski w Krakowie i pań w Lublinie. 3 maja — bieg narodowy. 7 czerwca — ostateczny termin zakończenia mistrzostw drużynowych w okręgach. 14 czerwca — ostateczny termin rozegrania mistrzostw okręgowych indywidualnych.

11 i 12 lipca — zawody główne o mistrzostwo Polski panów w Królewskiej Hucie. 18 i 19 lipca — zawody główne pań o mistrzostwo Polski w Warszawie. 23 sierpnia — bieg 3 klm. z przeszkodami o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy. 30 sierpnia — pięciobój męski o mistrzostwo Polski w Warszawie. 6 września — trójbój kobiecy o mistrzostwo Polski w Łodzi. 12 i 13 września — dziesięciobój w Poznaniu. 13 września — maraton we Lwowie. 10 i 27 września — półfinał i finał drużynowych mistrzostw Polski. 27 września — pięciobój pań w Białymstoku i 4 października — chód 50 klm. w Wilnie.

Program międzypaństwowych spotkań lekkoatletycznych w r. 1931 jest następujący:

Panie: 26 lipca Austrja — Polska w Wiedniu, 9 sierpnia Włochy — Polska w Król. Hucie, 30 sierpnia Czechosłowacja — Polska w Pradze, 13 września Szwecja — Polska w Sztokholmie.

Panowie: 28 i 29 czerwca trójmecz państw bałtyckich w Wilnie, 4 i 5 lipca Belgja — Polska w Antwerpji, 1 i 2 sierpnia Węgry — Polska w Poznaniu, 15 i 16 sierpnia Włochy — Polska w Warszawie, 5 i 6 września Czechosłowacja — Polska w Krakowie, 3 i 4 października Rumunja — Polska w Bukareszcie.

Trener P. Z. L. A., p. A. Cejzik, zakończył sześciotygodniową pracę w Białymstoku. Frekwencja na treningach była dość znaczna, gdyż odbywały się one w hall krytej. Wyniki naogół bardzo dobre.

Luckhaus zupełnie opanował styl w oszczepie i przekroczenie 60 m. na wiosnę nie powinno mu sprawić trudności. Pracował on również nad skokiem wwyż. Na zawodach w marcu w Kaliszu powinien on osiągnąć ładny wynik.

Wśród pań na pierwsze miejsce wybiły się Kudaszewiczówna i Tokarzewiczówna, obie z Z. M. W. Kudaszewiczówna jest nadzwyczaj obiecującą zawodniczką. Opanowawszy styl, rzucała oszczepem stale w granicach 30 mtr. W nadchodzącym sezonie „stare firmy będą się musiały z nią poważnie liczyć. Tokarzewiczówna, zdaniem p. Cejzika, będzie w sezonie trzecią zawodniczką na 80 z pł. Również osiąga ona zawsze w skoku wdal ponad 5 mtr.

Ogólnie znalazł tu p. Cejzik materjał niewyrobiony, ale b. dobry.

Piłkarstwo polskie w opinji p. Sedlatschka

Trener Garbarni o poziomie naszego futbolu, polskich talentach i swej drużynie

Korzystając z przelotnej obecności w Warszawie Franza Sedlatschka, znakomitego trenera piłkarskiego krakowskiej Garbarni, odbyłem z nim rozmowę na temat niektórych aktualnych zagadnień naszego piłkarstwa.

Przedewszystkiem pytamy p. Sedlatschka o Garbarnię.

— Jedną z największych zalet, ale zarazem łatwo zrozumiałem źródłem niektórych niepowodzeń mojej drużyny — odpowiada p. Sedlatichek — jest zupełnie młody wiek graczy. Z wyjątkiem 26-letniego Augustyna żaden z nich nie ma więcej jak 24 lata.

Gracze są dyscyplinowani i posłuszni, wielu bardzo zdolnych, niektórzy na poziomie środkowoeuropejskim, zwłaszcza Pazurek: lepszego łącznika w całej Polsce niema. I Smoczek jest bardzo dobrym graczem, który mógłby prowadzić każdą polską reprezentację, jeżeli jest w dobrej kondycji fizycznej. Zastrzeżenie to nabiera pełnej treści, jeśli się weźmie pod uwagę jego tegoroczną formę. Na obniżenie jej wpłynęło to, że gracz ten, pełniący służbę wojskową w Warszawie, nie mógł wcale brać udziału w treningach.

— Co pan sądzi o obecnej pozycji swej drużyny w Lidze w porównaniu z zeszłoroczną?

— Wynik ten nie jest dla mnie ani wielką niespodzianką, i wogóle nie jest on taki zły. Garbarnia stoi w tabeli obok najsilniejszych drużyn, a obniżenie lokaty należy przypisać naturalnej reakcji psychicznej i fizycznej po wyniku zeszłorocznym, jakoteż wielkiemu pechowi, jaki prześladował drużynę na początku sezonu. Nie dotyczy to zupełnie wartośei drużyny, która, mojem zdaniemm, gra teraz lepiej i bardziej jednolicie niż w roku ubiegłym. Z wyjątkiem słabo obsadzonej pozycji bramkarza drużyna jest wyrównana. Na przyszły rok liczymy na większe sukcesy.

Co się panu podoba w innych drużynach ligowych i co pan o nich wogóle sądzi?

Ze względu na jednostki podoba mi się najbardziej Legja. Posiada ona znakomitą obronę, dobrą pomoc i bardzo dobry napad. Cracovia, która jest najhartowniej wytrenowaną drużyną miałaby bezapelacyjną wyższość nad innemi zespołami, gdyby posiadała odpowiedniego kierownika ataku. Już za ostatnich czasów Kałuży widać było wielkie minusy, spowodowane brakiem przeboju u tego niemłodego już gracza. Siła Cracovii polega w pierwszym rzędzie na jej wielkiem wyrównaniu.

— Jeśli chodzi o najładniejszy styl, to naogół widać go u tzw. szkoły krakowskiej, chociaż taka np. Warta pokazała już nieraz stylowo bardzo ładną grę, szczególnie podczas wygranego meczu 4:1 z Cracovią w Krakowie. W tem spotkaniu Staliński pokazał najpraktyczniejszy sposób gry i potrafił go narzucić swoim młodszym towarzyszom. Wyróżniają się Szerfke i Radojewski, którego uważam za najlepszego prawoskrzydłowego w Polsce.

Silna drużyna Wisły rozporządza najlepszymi bezsprzecznie pomocnikami w Polsce, braćmi Kotlarczykami oraz najbardziej obecnie rutynowanym kierownikiem napadu w Lidze — Reymanem.

— Ogromną poprawę formy wykazuje Polonja, która nietylko góruje nad innemi drużynami ambicją, ale i posiada rozumnego i dobrze wyszkolonego Bułanowa, oraz takich graczy jak Malik i Pazurek, których zaletą jest, że są twardzi i skuteczni i strzelają z każdej pozycji.

Okręg lwowski jest bardzo osłabiony i jakkolwiek gra drużyn lwowskich przypomina chwilami dawne dobre czasy, to wybitnych jednostek tam niema.

— A Śląsk?

— Śląsk jest rezerwoarem bardzo utalentowanych i podatnych do kształcenia graczy i dlatego uważam, że podług siły gry należy mu się drugi reprezentant.

— Jakie szanse ma zdaniem pana odpowiednio dobrana reprezentacja polska w Europie?

— Mjr. Loth, z którym naogół zgadzam się w dobieraniu graczy reprezentatywnych mógłby wystawić reprezentację, która ustępowałaby jeszcze reprezentacjom zawodowym środkowej Europy, w szczególności Austrji, Czechosłowacji i Węgrom. Uległaby ona zapewne Włochom, a także Hiszpanji, natomiast mogłaby wygrać z Francją, Holandją, Jugosławją i wieloma innemi, jakoteż bodajże ze wszystkiemi reprezentacjami amatorskiemi.

— A jak pan oblicza szanse spotkania z Niemcami?

— Rezultat ten uważam za niepewny, jakkolwiek Niemcy zalegają bardzo silnie z wyszkoleniem technicznem i jeszcze więcej taktycznem, a celują tylko w wyrobieniu odporności fizycznej.

— A wynik spotkania Polska — Szwecja?

— Rezultat uzyskany przez Polskę jest pierwszorzędnym sukcesem, jakkolwiek niewątpliwie nie jest ostatecznym miernikiem sił. Szwecja przechodzi wyraźny spadek formy, czego dowodem jest nigdy dotychczas niespotykane zjawisko, że drużyny środkowo-europejskie w czasie swoich objazdów po Szwecji nie przegrywały ani jednego meczu.

— Co pan sądzi o profesjonaliźmie w Polsce i jakie są zdaniem pana potrzeby piłkarstwa polskiego?

— O profesjonaliźmie w Polsce nie może być mowy, gdyż żaden ośrodek nie potrafiłby jeszcze utrzymać ani w przybliżeniu tej ilości graczy, jaką dziś mają najlepsze drużyny amatorskie.

Pozostaje więc dla podniesienia piłkarstwa polskiego intensywna nauka, którą sobie wyobrażam przez używanie trenerów i pozostawienie klubom większej ilości wolnych terminów do rozgrywania zawodów z drużynami zagranicznemi, nawet gdyby się to miało stać kosztem zmniejszenia ilości drużyn ligowych do 10-ciu.

J. K.

Co mówią cyfry 132 rozgrywek

680 meczów rozegrano ogółem podczas czterech lat mistrzostw Ligi, a liczba strzelonych bramek wynosi 2736. Przeciętnie zatem padało na każdym meczu po 4 bramki.

508 bramek padło w tym roku podczas 132 meczów ligowych. Przeciętna na jeden mecz wyraża się zatem w ułamku 3,85. W latach ubiegłych ułamek ten brzmiał: 1927—4.54. 1928 — 4.57. 1929 — 3.52.

32 mecze przyniosły wynik nierozstrzygnięty. Jest to prawie ściśle czwarta część wszystkich rozgrywek tegorocznych. Z liczby tej aż w 19 meczach remisowych uczestniczyły dwa kluby lwowskie, zatem tylko 13 gier nierozstrzygniętych rozegrało 10 innych drużyn ligowych, bez udziału Czarnych i Pogoni.

Wynik 2:2 powtórzył się 11 razy, wynik 1:1 — 10 razy, aż ośm gier zakończyło się bezbramkowo, dwa razy remis brzmiało 3:3. Najbardziej sensacyjny był jednak rezultat 5:5.

Czarni posiadają równocześnie dwa sprzeczne ze sobą rekordy ligowe: dwu meczów z jednym klubem o najmniejszym i największym w sumie rezultacie bramkowym.

0:0 i 0:0, tak brzmiały wyniki dwu meczów ligowych Czarnych z Ł.T.S.G. W ciągu 180 minut walki, żadna z tych drużyn nie potrafiła zatem strzelić ani jednej bramki. Znajduje to wytłomaczenie w ogólnym bilansie Czarnych i Ł. T. S. G., gdzie w rubryce bramek strzelonych figuruje liczba 25 — będąca mininnum sprawności tegorocznych ataków ligowych.

16 bramek padło w dwu spotkaniach Czarnych z Wisłą 5:5 i 4:2 oraz Polonii z Legją 3:1 i 4:8. Jednorazowym rekordem plonu bramkowego jest ten ostatni mecz, kiedy sędzia 12 razy odgwizdał zdobycie bramki.

Żadnego dwucyfrowego wyniku nie notuje w tym roku tabela ligowa. Maksimum zdobyczy na jednym meczu osiągnęła Warta, strzelając ŁTSG 9 bramek. Łodzianie mieli i następny podobnie ujemny rekord do zanotowania, tracąc na meczu z Pogonią 8 bramek.

Legja wykazać się może zdobyciem na Warszawiance i ŁTSG po 11 bramek, nie tracąc w czterech tych meczach żadnej. Podobnym biczem okazała się Polonia dla Czarnych (9:0).

Dwie pary identycznych zwycięstw uzyskała Cracovia, bijąc dwukrotnie ŁKS 1:0, a Czarnych 2:1. Najbardziej krańcowe wyniki dały natomiast spotkania ŁKS — Ruch, na Śląsku 0:4, w Łodzi 5:0.

Najwięcej, bo 16 zwycięstw uzyskała Cracovia, podczas gdy Legja i Wisła mają najmniej porażek, bo po 4. Najmniej wygranych (3) ma oczywiście Ł. T. S. G., potem Warszawianka i... Pogoń po (4). Ta ostatnia legitymuje się za to aż połową wszystkich meczów nierozstrzygniętych.

Tabela klubów według liczby zdobytych bramek brzmi jak następuje: 1) Legja — 67, 2) Polonia — 59, 3) Wisła — 53, 4) Warta i Garbarnia po 50, 6) Cracovia — 46, 7) ŁKS — 38, 8) Pogoń i Ruch po 34, 10) Warszawianka —27, 11) Czarni i ŁTSG po 25.

Taka sama tabela tylko według liczby bramek straconych wyglądałaby zupełnie inaczej: 1) Cracovia — 22, 2) Legja—27, 3) Wisła — 34, 4) Pogoń —36, 5) Warta — 37, 6) Polonia — 39, 7) Czarni i ŁKS po 40, 9) Garbarnia — 49, 10) Ruch — 51, 11) Warszawianka — 66, 12) ŁTSG — 67.

A więc w obudwu wypadkach miejsca swoje zachowują tylko: Wisła 3-cie) i ŁTSG (ostatnie).

Równą ilość zdobytych bramek wykazują stojące obok siebie w tabeli Warta i Garbarnia (po 50) oraz Pogoń i Ruch (po 34). Z czwórki tej najmniej (36) stracili lwowianie. Dzieli ich jednak od poznańczyków 16 bramek strzelonych przy jednej tylko mniej straconej.

Ostateczna tabela ligowa na rok 1930

W tabeli zamieszczonej w Nr. 98 nieuwzględniono w rubryce punktów i bramek wyników ostatniej niedzieli ligowej.

Miejsce		Gier	Wygr.	Remis	Przegr.	Punktów	Bramek
1	Cracovia	22	16	1	5	33:11	46:22
2	Wisła	22	14	4	4	32:12	53:34
3	Legja	22	12	6	4	30:14	67:27
4	Polonia	22	10	6	6	26:18	59:39
5	Warta	22	11	4	7	26:18	50:37
6	Garbarnia	22	8	5	9	21:23	50:49
7	Pogoń	22	4	11	7	19:25	34:36
8	Ruch	22	7	5	10	19:25	34:51
9	Czarni	22	5	9	8	19:25	25:40
10	Ł. K. S.	22	6	3	13	15:29	38:40
11	Warszawianka	22	4	4	14	12:32	27:66
12	Ł. T. S. G.	22	3	6	13	12:32	25:67

Stollenwerk (ŁKS) otrzymał dyskwalifikację pięciotygodniową za słowną obrazę sędziego i nieposłuszeństwo na meczu ŁKS — Cracovia.

Początek kary tej liczy się od dnia 1 marca 1931 r., ponieważ w myśl nowych przepisów, miesiące: grudzień, styczeń i luty nie liczą się przy wymiarze kary.

Ozajst (Czarni) ukarany został dyskwalifikacją dwutygodniową za niesportowe zachowanie się na zawodach Czarni — Cracovia w dn. 23 listopada r. b.

Początek kary liczy się od 1 marca 1931 r.

Nowakowski (Legja) ukarany został surową naganą za niesportowe zachowanie się na zawodach Legja—Ruch.

Termin unieważnionego meczu Ruch — Warszawianka został naznaczony dopiero na d. 21 grudnia r. b., ponieważ Ruch bierze udział w rozgrywkach o puhar Juvelia i ma zajęte wszystkie wcześniejsze terminy.

Ł. K. S. został ukarany grzywną 200 zł. za dopuszczenie do zajść między publicznością, a graczami Cracovii po zawodach Ł. K. S. — Cracovia w dniu 30 listopada r. b.

Walne zgromadzenie Ligi P. Z. P. N. odbędzie się w dn. 17 i 18 stycznia 1931 r.

Konferencja klubów ligowych odbyła się w Warszawie. W sprawie reformy mistrzostw nie powzięto żadnych decyzyj. Naogół kluby ligowe są zadowolone z obecnego stanu rzeczy.

Lechja (Lwów) u bram Ligi

Decydujące zwycięstwo nad A. K. S. (Król. Huta) 3:1

Amatorski: Leopold, Rother, Mocek, Bentkowski, Nobis, Dyrda, Makiolka, Duda, Kawka, Glajcer, Niechcioł.

Lechja: Zborowski; Pająk, Oracz; Bogusz, Wasiewicz, Mielnicki; Małecki, Rusiecki, Czudżak, Kruk, Szusterski.

Decydujące spotkanie o awans do Ligi zgromadziło na boisku Pohulanki około 2,500 widzów, którzy z napięciem śledzili nader emocjonujący przebieg gry. Zawody, mimo bardzo ciężkiego i błotnistego terenu, stały na wysokim poziomie; obie drużyny, zdając sobie sprawę z ważności tej rozgrywki, walczyły bardzo ambitnie i zacięcie, lecz mimoto zupełnie „fair". Dopiero w ostatnich 20 min., gdy zwycięstwo przesądzone już było na korzyść gospodarzy, poczęli goście uciekać się do gry ostrej, co skłoniło sędziego do wydalenia ich środkowego pomocnika, Nobisa z boiska. Pozatem zostawił Amatorski K. S. wrażenie bardzo dodatnie. Jest to drużyna, stylem niemal zupełnie przypominająca Ruch. Głównym atutem ślązaków jest ich wielka bojowość, ostry i celowy start, oraz wspaniała kondycja fizyczna. Również wiadomości techniczne oraz taktyczne Amatorskiego K. S. są wcale znaczne.

Sukces Lechji uważać należy za zasłużony, chociaż były okresy silnej przewagi Amatorskiego K. S., jednak lepsza dyspozycja strzałowa napastników Lechji, miała znaczenie decydujące. Również psychicznie potrafili lwowianie lepiej przetrzymać tę denerwującą rozgrywkę. Nie na ostatnim planie postawić też należy własne boisko, oraz przychylną widownię.

Bohaterem zespołu „zielonych" był bramkarz Zborowski, który obronił mnóstwo ostrych strzałów. W obronie Lechji niezmordowanie pracował Oracz, który dość często musiał naprawiać „kiksy" Pająka. Pomoc gospodarzy miała bardzo ciężkie zadanie z utrzymaniem ruchliwych napastników Amatorskiego, wywiązała się jednak z tego naogół dobrze. Atak nie pracował tak składnie jak zazwyczaj, głównie z powodu ciężkiego terenu. Najlepiej wypadł tu tym razem Czudżak. Nieźle też spisał się Małecki na prawem skrzydle.

Grę rozpoczęli goście, lecz wnet przechodzi inicjatywa do Lechji. W 3 min. za faul na Ruseckim sędzia dyktuje rzut karny, który pewnie egzekwuje Pająk. Obustronne ataki są bardzo groźne. W 16 min. silny strzał Dudy łapie bardzo efektownie Zborowski. Za chwilę Krukowi udaje się przebój, piłka silnie strzelona trafia jednak w bramkarza Amatorskiego K. S. Pod koniec pierwszej połowy przewagę mają ślązacy, wszelkie ich jednak akcje kończą się na obrońcach Lechji, bądź też na Zborowskim. W pewnym momencie uzyskuje Amatorski K. S. bramkę przez Niechciołka, sędzia jednak odgwizduje „offside".

W drugiej połowie początkowo trwa nadal napór Amatorskiego, który kolejno zdobywa trzy rogi. Prawdziwy koncert daje w tym czasie bramkarz Lechji, Zborowski. Na Lechji znać pewne wyczerpanie, szczególnie chaotycznie gra linja napadu, również dość często zawodzi Pająk w obronie. W 24 min. wykonuje Małecki rzut z rogu: pod bramką Amatorskiego tworzy się zamieszanie, które przytomnie wyzyskuje Rusiecki, strzelając nieuchronnie w prawy róg.

Od tej chwili obraz gry zmienia się zasadniczo, tembardziej, że sędzia usuwa Nobisa z boiska za rozbicie Rusieckiego. Goście upadają na duchu, natomiast Lechja gra coraz skuteczniej. W 30 min. zdobywają gospodarze z winy bramkarza trzeci punkt przez Kruka. Ostatnie minuty gry upływają pod znakiem akcyj miejscowych. W 40 min. przyznaje sędzia Amatorskiemu rzut karny, który obrońca Mocek zamienia w honorową bramkę.

Zawodami kierował p. Obst z Równego.

K. K. A., znajdując się w kontakcie z kanc. imprez sportowych w Zakopanem, zapewnił sobie współpracę tegoż w przygotowaniu tej imprezy.

Prawdopodobnie w zimowym zjeździe automobilowym wezmą udział automobiliści całej Polski.

Terminarz zimowych imprez Krakowskiego Klubu Automobilowego wygląda następująco: w dniach od 18 — 22 lutego 1931 r. ogólno-polski Automobilowy zjazd zimowy do Zakopanego, a następnie wyścig torowy na specjalnym torze śniegowym. Przygotowania do tej drugiej imprezy są w toku.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. W. Now., Kraków. Występowaliśmy zawsze przeciwko tego rodzaju metodom, a w r. b. w sprawie walkoveru stoczyliśmy ostrą kampanję. Uważamy jednak, że postęp jest ogromny, gdyż na 132 mecze były tylko dwa protesty, z których jeden uwzględniono, a los drugiego jest jeszcze niepewny. Mamy nadzieję, że w roku przyszłym protestów wogóle nie będzie.

Dr. A. C., Stryj. Huhtanen nie brał udziału w turnieju budapeszteńskim i do żadnych eliminacyj nie stawał. Pismo takie wychodzi w Dortmundzie. Prenumeratę załatwi Panu Gebethner i Wolff, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 15.

P. Kaz. Mich., Warszawa. Fotografję i artykulik zamieścimy przed jubileuszem. Prosimy o nadesłanie w odpowiednim czasie. Podręcznika takiego niema, zechce Pan się zwrócić do P. Z. H. L., tel. 872-22; Pogoń — Rutowskiego 23; Czarni — Rutowskiego 8; Lechja — Rutowskiego 23, Warta— Al. Marcinkowskiego 28; Cracovia — Długa 22. Rekord Polski — Karliczek — 1:22; światowy — Kojac 1:08.6; P. K. Ol. — Warszawa — Wiejska 11.

„Młody sportsmen", Stanisławów. Cracovia — Długa 22, Garbarnia — Ludwików, Barska 87. Drukujemy stale krótkie sprawozdania, a w razie ciekawszych spotkań obszerne korespondencje. Postaramy się spełnić prośbę Pana.

P. E. Ger., Lwów. Nowelka ma dobre momenty w opisach biegu, lecz do druku się jeszcze nie nadaje. Szwankuje ona, jak większość opowiadań na tematy sportowe o ile chodzi o fabułę. Stale on, ona — i zawody. To zamało. Więcej pomysłowości, wysiłku i pracy!

P. Józ. Król., Bydgoszcz. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

P. Zyg., Ell., Kraków. Panem tym nie zamierzamy się więcej zajmować. Nadaremnie stara się o to swemi zawoalowanemi docinkami. Świat sportowy wie, co o tem myśleć.

P. Dan. Feil., Kraków. Listu drukować nie możemy. Radzimy skierować sprawę na drogę sądową.

P. St. Skw., Warszawa. Wiersze cechuje pewna barwność, zdolność obrazowania i rytm, lecz do druku się jeszcze nie nadają. Takie określenie, jak „sportowym pół-bogiem", „nowoczesny Brutus", „odwaga bezczelny" i t. p., są nieodpowiednie. Radzimy dalej pracować.



„Ran będzie mistrzem świata"

Opinja francuskiego menażera Leclerca o naszym doskonałym pięściarzu

Ex menażer Rana p. Leclerc niedawno powrócił z Ameryki, wobec czego robię wycieczkę do jego sali treningowej, aby zasięgnąć języka. Sala Leclerca dobrze mi jest znana, jeszcze kilkanaście miesięcy temu „podglądałem" tu treningi Rana.

Wywiady z menażerami nie należą do przyjemności; ci panowie prócz własnego interesu nie widzą nic ponadto i naogół dobrem wychowaniem nie grzeszą. Leclerc zrobił mi prawdziwą niespodziankę, jest to człowiek, że tak powiem „oblatany" w świecie i o kulturze europejskiej; poświęcił mi też niespodziewanie dużo czasu.

— Pan przychodzi dowiedzieć się czegoś o Ranie? — zaczyna Leclerc. — bardzo się z tego cieszę, z Rana jestem dumny i zawsze chętnie o nim rozmawiam.

— Czy to prawda, że Ran zrobił takie duże postępy?

— Ran dziś jest na progu zdobycia mistrzostwa świata w wadze półśredniej. — Widząc moje zdumienie Leclerc dodaje. — Proszę mi wierzyć, dziś, kiedy już nie jest pod moją opieką, nic mi nie zależy na reklamie. Mówię to jako specjalista, który zna się na pięściarstwie i widział prawie wszystkie walki Rana.

— Na czem pan opiera swoje twierdzenie?

— Niech pan spojrzy na moje siwe włosy i niech pan wierzy mojemu doświadczeniu. Ameryka, ten kraj pięściarstwa też poznała się na Polaku; najlepszy dowód, że Ran był już bliski walki z mistrzem świata Jack Thomsonem.

Leclerc szpera w swych papierach i pokazuje mi kontrakt.

— Jestem niedyskretny, pierwsza rzecz, to szukam cyfry: funtów ang. 150 (6.500 zł.) i 15 proc. od czystego dochodu.

— Dlaczego walka nie doszła do skutku?

— Spotkanie nie odbyło się, bo Thomson w międzyczasie przegrał z Frimannem i walka nie stanowiłaby już takiej atrakcji.

— A z Frimannem czy pan dałby sobie radę?

— Frimann dla Rana nie jest przeciwnikiem; Yankes musiałby mu uledz.

Nie przeszkadzam pytaniem menażerowi, który sam opowiada mi o rzeczach interesujących.

— Do czasu mojego wyjazdu z Ameryki, Ran stoczył 24 walki, z których jedną przegrał na Kubie, a 23 wygrał, z czego 22 przez K. O., a tylko jedną na punkty. Ran poczynił wprost kolosalne postępy od czasu wyjazdu z Paryża. Na naszych ringach lewa ręka, często nie chciała mu „chodzić". Dziś polak ma wspaniały punch z obu rąk. Jego silne uderzenie sprawiało mi zawsze dużo kłopotów w Ameryce, poprostu dlatego, że trudno było Ranowi znaleźć „sparring" partnerów do treningu. Ran robi zawsze taką krzywdę kolegom na treningach, że nikt nie chce z nim ćwiczyć, jeden Kid Chocolat co dotrzymywał mu kroku.

Leclerc pokazuje mi fotografję z treningu z Kidem.

— Czy pan sądzi, że Ran dałby sobie radę z pierwszą klasą bokserów swej wagi w Europie?

— Dla Rana dziś niema przeciwników w Europie.

— No, a mistrz Francji, Raphael, dodaję.

Leclerc uśmiecha się.

Raphael byłby znokautowany w ciągu kilku round.

— Jakie według pana, są najdonioślejsze zwycięstwa Rana?

— Najlepsze jego walki to z Bobby O'Hara, Billy Merz no i z Georges Kervinem. Z tym ostatnim Ran spotkał się już dwa razy, pierwsza walkę 10-roundowa wygrał na punkty. Ran jednak robił postępy w tak szybkim tempie, że w drugiej walce Kervin już w drugiej rundzie leżał na deskach ringu! Ciekawe spotkanie było z Kleinem; ten ostatni był już blizki nokautu i tylko deszcz, który przerwał walkę, uratował go od wyliczenia. 10 paźdz. Ran wygrał z Jorney Hayes w Filadelfji.

— A jak Ran przyjmowany jest przez publiczność?

— Ran jest dziś bardzo popularny w Ameryce i przyjmowany przez publiczność z entuzjazmem.

Na dowód swych słów Leclerc poprostu zarzuca mnie stosem wycinków i fotografji, wszędzie tylko Ran, Ran, Ran. Oto fotografje najlepszych bokserów cudzoziemców, nie dużo ich jest, ale Polak na pierwszem miejscu. Leclerc widzi, że mam jeszcze jakieś wątpliwości i dodaje: „Niech pan nie myśli, że wydałem choć grosz na tę reklamę, nigdy tego nie robiłem i nie będe robił".

Jeszcze jedno ostatnie niedyskretne pytanie. — Kto jest obecnie menażerem Rana?

— Widzę, że Leclersowi nieprzyjemnie mówić o tem, wyczuwam, że przykro mu jest, że Polak go opuścił.

Ran jest obecnie pod opieką Billa Duffy, jest to menażer takich gwiazd jak Carnera, Al. Singer, Miza Rosenblum.

— A co pan sądzi o powrocie Rana do Europy?

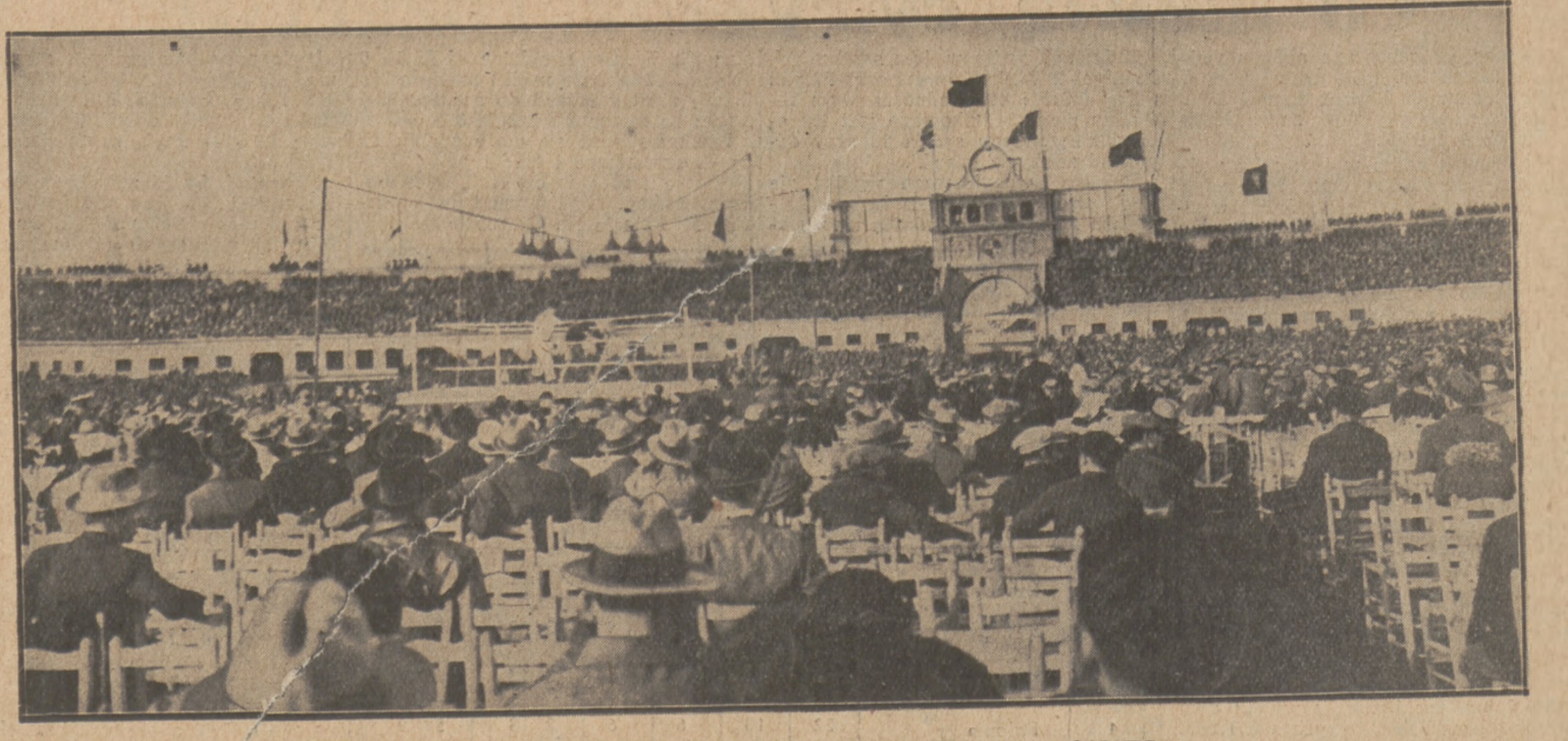
— Ran podpisał kontrakt aż na 5 lat;; to dobry chłopak, ale za bardzo podlegający wpływowi i trochę lekkomyślny, za bardzo wierzy ludziom. Widzi pan, menażerowie amerykańscy to ludzie interesu, poza zbieraniem dolarów nie obchodzi ich prywatne życie boksera. U nas w Europie jest inaczej, my często zastępujemy pięściarzowi ojca i dbamy nie tylko o jego stan fizyczny ale i psychiczny. Sądzę, że Ran w końcu odczuje brak takiej moralnej opieki i wróci do nas, przed upływem wygaśnięcia kontraktu; w Ameryce zerwanie kontraktu nie jest znów tak bardzo trudne.

— A gdzie jest obecnie Ran?

— Pozostawiłem go w Nowym Yorku, sądzę, że jeszcze tam przebywa.

Nie chcę już więcej przeszkadzać p. Leclercowi. Dziękuję mu serdecznie za informacje i uzyskuję obietnicę, że jak tylko otrzyma jakieś nowe wiadomości o Polaku lub zdjęcie, to podzieli się nimi z „Przeglądem Sportowym".

Kaz. Gryżewski



WIDOK STADJONU W BARCELONIE PODCZAS MECZU PAOLINO — CARNERA

Derby piłkarstwa wiedeńskiego

Admira zwycięża Rapid 3:2 i zdobywa jesienne mistrzostwo

W piękną i ciepłą niedzielę poszły w kąt troski polityczne. Tłuste trzcionki tytułowe. „Rapid czy Admira". „Kto będzie mistrzem jesiennym" zagłuszały skromne: „Budowanie gabinetu", „Vaugoin ustępuje". W niezliczonych kawiarniach analizowano po raz setny szanse obu drużyn i wreszcie zgodzono się na jedno: zespoły są sobie równe. Rapid może trochę silniejszy.

O zdobyciu mistrzostwa decyduje zwykle setka kombinacyj możliwych, ale tylko jedna sensacyjna. Gdy na 10 drużyn 8 ma ukończoną pierwszą połowę rozgrywek, a pozostałe dwie zajmują pierwsze miejsca w tabeli mając równą ilość punktów i jedną grę do rozegrania... ze sobą. Zrozumiałem się teraz staje gorączka, w jakiej znajdowało się 23.000 widzów, ciągnących z całego Wiednia na niewielki plac Rapidu. Specjalne tramwaje, autobusy, kolejki uruchomione zostały dla sprowadzenia tego żądnego emocyj tłumu na arenę oblaną słońcem.

Widownia jest do ostatnich granic wypełniona, gry na zieleń boiska wbiegają gracze biało-czarni: to Admira, najlepsza na świecie drużyna robotnicza o świetnie zgranym, lotnym, kombinacyjnym ataku z Schall'em, Facco na czele, z dobrym pomocnikiem Hummenbergerem i wspaniałym Franzl'em w bramce.

Po chwili ukazują się zieloni; to gospodarze — Rapid, zwycięzca puharu środkowo europejskiego, opromieniony świeżo zwycięstwami nad najsilniejszemi drużynami Europy jak Ferencvarosi, Sparta, Rapid, którego siedmiu graczy wystawiono do meczu przeciwko Szwecji, drużyna szczycząca się najlepszą obroną całej Europy środkowej. Ale jej największy atut to niesłychana bojowość przy świetnej kondycji fizycznej. Niema sytuacji w którejby ta drużyna nie walczyła o każdy metr boiska z nieugaszoną ambicją. Ta nieugiętość — to atut, którym Rapid wygrał puhar Europy środkowej.

Walka rozpoczyna się w błyskawicznem tempie utrzymanem przez cały czas gry. Co chwilę zmienia się panorama: ledwie wyjaśniła się krytyczna sytuacja pod bramką Rapidu, a już Franzl musi z trudem wyłapywać piłkę z pod nóg środkowego napastnika. I znów groźny, szybki atak Admiry sunie ku bramce przeciwnika, a szybka kontrakcja obrony Rapidu przerzuca piłkę ku swoim napastnikom; walka trzyma widzów w denerwującem napięciu. W 12 minucie krótka kombinacja Facco — Schall, zwodzi obronę i w chwilę po tem piłka trzepoce się w siatce. Admira prowadzi 1:0.

Gra przybiera jeszcze na tempie zaciętości. Coraz częściej proste, ale szybkie i precyzyjnie wykonane kombinacje ataku Rapidu zagrażają przeciwnikowi. Ten odpowiada rzadkiemi, ale bardzo groźnemi i mądrze pomyślanemi atakami. Jednak nieugięta wola i siła moralna mistrza środkowej Europy bierze górę. Kaburek po krótkim biegu oddaje piłkę prawemu łącznikowi, ten posuwa ją ku skrzydłowemu, Kirbesowi, który strzela nieuchronnie.

Teraz gra należy do gospodarzy, za ich błyskawicznemi posunięciami nie może już nadążyć słaba obrona Admiry; lecz w bramce jest Franzi. Jego ustawiania się nie można już nazwać orjentacją — to wprost jasnowidzenie; przed tą niezwalczoną zaporą musi kapitulować atak Rapidu.

Ostatni kwadrans pierwszej połowy nie przyniósł im bramki. A po przerwie do głosu dochodzi Admira. Jakieś nieprawdopodobne dla Polaka kombinacje, tricki techniczne, graniczące z żonglerstwem, tempo i rozpęd huraganu.

Rapid opada z sił. Przez ostatnie tygodnie był on w największym ogniu walki, a teraz ta batalja: Piętnaście minut ciągłej, wyczerpującej aktywności pozbawiło atak sił i osłabiło jego bitność. Atak pracuje wolno i niedokładnie, pomoc nie istnieje, niezawodna obrona gra leniwo i bez temperamentu.

Zato Admira coraz silniej naciska, pomoc Rapidu cofa się pod bramkę w rozpaczliwej obronie. Ale bramki nie uda się uratować. Po rzucie rożnym piłkę otrzymuje stojący w odległości 20 m. od bramki, śr. pomocnik Hummenberger. Uderzona z voley'a trafia ona w jedyny ćwierć-metr wolny od gęstwiny nóg. Reakcja Bugali opóźnia się o ułamek sekundy.

Nacisk na bramkę Rapidu i nieprzytomne tempo nie słabną ani na sekundę. W pięć minut potem, po wolnym dla Admiry Facco chwyta piłkę i strzela z paru metrów; Bugala odbija, ale powtórnego strzału uchwycić nie może. Admira prowadzi 3:1.

Dwadzieścia minut do końca meczu! Rapid przegrał grę. Ale w tym beznadziejnym momencie odzyskał mistrz cała swoją wolę zwycięstwa i energję. Znów ulewa strzałów na bramkę Admiry i piękne pociągnięcia i szybkie akcje.

To jest Rapid — zwycięzca puharu.

Nieuchwytny strzał Kinbesa grzęźnie w bramce i daje gospodarzom nadzieję wyrównania. Sytuacja staje się niepokojąca dla Admiry. Gra zaostrza się znacznie, napięcie wzrasta do maximum. Z niewidzianą energją i nieprzepartą wolą zwycięstwa prą gracze Rapidu naprzód. Franzl odbija wysoką bombę, piłkę chwyta Wesselik i z niesłychaną siłą strzela z paru metrów na bramkę.

Ryk „Tor!!" przekreśliło klaśnięcie piłki o sztangę.

Podcięło to energję Rapidu. Uległ swemu losowi i równie wielkiemu przeciwnikowi. Jeszcze parę min.t gry i sędzia odgwizduje koniec tej, pięknej i heroicznej walki dwu tytanów wiedeńskiego futbolu.

L.



VIENNA MIAŻDŻY RACING.
Piłkarze austrjaccy zademonstrowali w Paryżu najwyższą klasę.

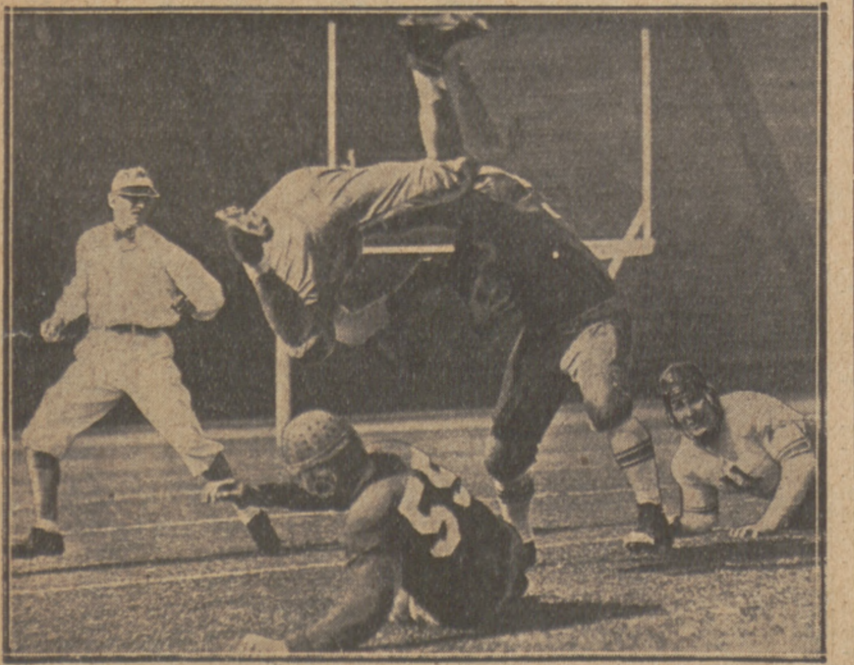
14-letnia Jane Smith przepłynęła 100 mtr. w 1:12.4: 17-letni Manuele Kalili osiągnął na 100 mtr. 4:53.4, a na 800 mtr. 10:15.6. Amerykanie staną do Olimpjady dobrze przygotowani. Również Japończycy pracują intensywnie. Na ostatnich mistrzostwach szkół wyższych sztafeta 4x200 mtr. w składzie: Yasuda, Uraki, Takemura i Sata osiągnęła czas 9:37.4, a więc średnio 2:24.4

Mistrzem jesiennym strzelców austrjackich jest Schall (Admira) — 13 bramek przed Sindelarem (Austria) 10 bramek, Wesselikiem (Rapid) i Kubeschem (F. A. C.) po 9 bramek.

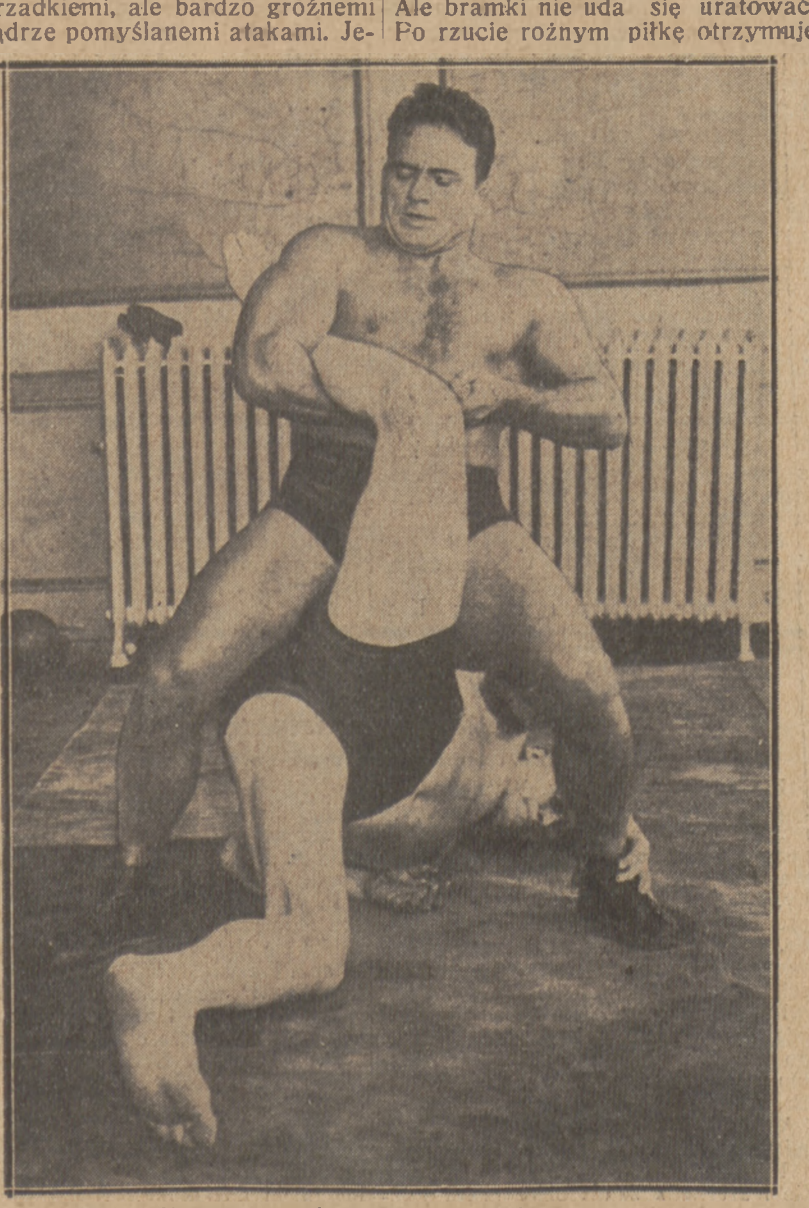
Pierwszy międzynarodowy występ zawodowców rumuńskich Rispensii w Białogrodzie przeciw Beogradskiemu S. K., zakończył się sukcesem, gdyż Rumuni osiągnęli wynik remisowy 3:3.



NA SKAŁACH NADBRZEŻNYCH
młoda Angielka, której nie brak rozmachu i odwagi.



NAJWSPANIALSZY SKOK W RUGBY
Specjalność słynnego Jima Warnera, jest marzeniem wszystkich graczy amerykańskich.



NOWY ZAPAŚNICZY MISTRZ ŚWIATA.
Jim Liondos trenuje zapamiętale walkę „calich as calich can" przed spotkaniem Zarribaldim.



MISTRZOWIE SZERMIERKI JAPOŃSKIEJ
którzy zdobyli zaszczytny tytuł, walcząc w obecności mikada. Walka odbywa się na kije.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.